Nr. 20 Kraków, niedziela 20 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Jak robotnicy w Niemczech prowadzą walkę wyborczą.

W najbliższy piątek odbędą się w Niemczech wybory do parlamentu. Wybory te przyniosą niewątpliwie nowy tryumf socyalnej demokracyi, jakkolwiek ma ona tym razem daleko zajadlejszą agitacyę ze strony przeciwników do zwalczenia, niż przy wszystkich poprzednich wyborach, a przytem musi prowadzić walkę na dwa fronty. Jak bowiem wiadomo, obecna walka w Niemczech toczy się pod hasłem „precz z rządami osobistymi!“, które jest odpowiedzią na znany telegram cesarza Wilhelma II. do kanclerza Bülowa, nakazujący temuż następującemi słowy rozwiązanie parlamentu: „Rozpędź pan tę bandę!“ Wszystkie stronnictwa liberalne stanęły wraz z konserwatywnemi po stronie rządu, który zaciekle zwalcza przy tych wyborach te stronnictwa, które głosowały w parlamencie przeciw wyrzucaniu pieniędzy na politykę kolonialną, która jest bezużyteczną a kosztowną zabawką dla jednostki opętanej manią wielkości i blichtru zewnętrznego. Stronnictwami temi, które spowodowały w parlamencie odrzucenie kredytu kolonialnego, są centrum i socyalna demokracya i przeciw nim zwraca się właśnie cała niesłychana presya wyborcza, jaką rząd do spółki z konserwatywnymi junkrami i liberalnymi fabrykantami obecnie wywiera.

Istniejąca w Niemczech specyalna instytucya „Związek państwowy dla zniszczenia socyalnej demokracyi“, zasilany funduszami przez rząd, fabrykantów, junkrów i wszystkich wogóle wrogów robotników, rozesłał po całym kraju agitatorów, poprzebieranych za weteranów wojen z Hererami i Hotentotami lub za niemieckich kolonistów w Afryce, którzy niestworzone cuda opowiadają o tych koloniach i podszczuwają przeciw tym „niepatryotycznym“ socyalistom, którzy nie chcą szafować krwią ludzką i pieniądzmi podatkowymi na te kolonie. Rozrzucono również po całych Niemczech kolorowe obrazki, przedstawiające, jak urocze i bogate są niemieckie kolonie w Afryce; obrazki te zaopatrzone w napisy: „Oto prawda!“, „Tak wyglądają nasze kolonie w rzeczywistości!“

Mimo że ta agitacya zwraca się nietylko przeciw socyalnej demokracyi, lecz także przeciw centrum, jednakże socyalna demokracya zmuszona jest zwalczać w akcyi wyborczej tak samo centrum, jak i stronnictwa „kolonialne“. Albowiem nie może pozwolić na to, aby ludność robotnicza wpadała w sidła klerykalnej demagogii centrum, które za cenę ustępstw na rzecz klerykalizmu niechybnie da się wkrótce kupić przez rząd, jak to już nieraz czyniło. Dlatego to socyalna demokracya musi obecnie toczyć walkę wyborczą na dwa fronty.

Ale im cięższe warunki, im większe trudności do zwalczenia, tem większą energię i ofiarność wykazują towarzysze niemieccy. Agitacya wyborcza partyi socyalno demokratycznej prowadzona jest wzorowo. Wprost niepodobna objąć rzutem oka cały ten ogrom pracy i poświęcenia. Chcemy tu tylko zwrócić uwagę na jeden moment, najbardziej może znamienny dla uświadomionych robotników niemieckich: na ich ofiarność na cele partyjne. Czwartkowy numer „Vorwartsu“ przyniósł wykaz składek na centralny fundusz partyjny za miesiąc grudzień. Otóż w ciągu jednego miesiąca wpłynęło do kasy centralnej zarządu partyjnego około **80.000** marek! Ileż dopiero musiało wpłynąć na miejscowe fundusze partyjne w całem państwie! We wzmiankowanym wykazie figuruje Berlin kwotą około **25.000** marek, Hamburg przeszło **30.000** marek. Z czego składają się te olbrzymie sumy? Przeważnie z drobnych składek. Figurują tu wprawdzie także pozycye po 50, 100, 500 i 1000 marek złożone przez poszczególnych zamożniejszych towarzyszów partyjnych „na pomyślne wybory“, ale większa część składek pochodzi od robotników, którzy grosz swój składają na ołtarzu partyi nietylko w drodze organizacyjnej, lecz także prywatnie.

I tak np. berlińska filia związku zawodowego pomocy murarskiej złożyła na centralny fundusz wyborczy 1000 marek, hamburska 5000 marek, zarząd główny związku cieśli 5000 marek, filia hamburska związku metalowców 5000 marek, fryzyerów 100 marek itd. itd., miejscowa organizacya partyjna w Berlinie 15.000 marek, w pierwszym okręgu hamburskim 3000 marek, w drugim 5000 mk., w Bremie 2400 mk. itd. Poza tem znajdujemy w wykazie pozycye, świadczące, że towarzysze przy każdej sposobności pamiętają o funduszu partyjnym; i tak np. pokłócili się dwaj dorożkarze berlińscy, spór załagodzono w ten sposób, że winny zapłacił 1 mk. na fundusz wyborczy; na urodzinach zebrano u pewnego towarzysza 7 mk.; pracują murarze na budowie i popijają piwo, a od każdego wypitego kufla płacą feniga na fundusz wyborczy, gdy się zaś zebrało 12 mk. 50 fen., zanoszą do kasy partyjnej; w ten sam sposób cieśle na innej budowie zebrali 22 mk. 20 fen.

Z takich to składek robotniczych powstają sumy liczące dziesiątki tysięcy.

Przy takiem poczuciu obowiązku wobec partyi — nic dziwnego, że socyalno-demokratyczni robotnicy w Niemczech kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa.

Na koniec jeszcze jeden charakterystyczny obrazek: Zobaczyliśmy w „Vorwarts“ artykuł zatytułowany „Szwindel wyborczy“. Ogarnęło nas na widok tego tytułu zdumienie. Jakto? Czyżby „szwindel wyborczy“, ta specyalność galicyjska, wkroczył i do Niemiec? Czytamy spiesznie ów artykuł i okazuje się, że pewna gazeta burżuazyjna rzuciła oszczerstwo na socyalistycznego kandydata. To nazywają w Niemczech — szwindlem wyborczym... Szczęśliwe Niemcy!...

Podwyższenie płac urzędniczych.

Wiedeń, 19 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła komisya budżetowa rozdział III: „Szkoły średnie“, który uchwalono według przedłożenia rządowego, i tylko przy § 9 przyjęto zmianę posła tow. Seitza. Inne wnioski zmiany odrzucono.

Następnie przyjęto rozdział IV: „Seminarya męskie i żeńskie“, według przedłożenia rządowego.

Przy § 14 przyjęto wniosek dodatkowy posła Hofmana, aby nauczyciele mający świadectwo uzdolnienia do muzyki lub się specyalnie odznaczający, mogli awansować do VIII klasy rangi, oraz aby nauczyciele gimnastyki w seminaryach co do awansów zostali zrównani z takimiż nauczycielami w szkołach średnich. Inne wnioski zmiany odrzucono.

Komisya przystąpiła do obrad nad rozdziałem V: „Przemysłowe zakłady naukowe“.

W dyskusyi minister dr. Marchet podniósł, że kwestya uregulowania płac nauczycieli państwowych w szkołach przemysłowych jest bardzo ważną i zarząd oświaty te zakłady szczególną otacza opieką. Minister nie zgadza się na podwyższenie płac nauczycieli szkół przemysłowych, chce jednak życzenia ich w ten sposób uwzględnić, że specyalnie ma być wynagradzaną nauka udzielana przez profesorów wieczorami i w niedzielę, oraz wyższe honorarya będą płacone za godziny nadliczbowe. Nadto więcej będzie uwzględniona ich służba praktyczna i przyznawane dodatki personalne oraz szybszy awans do VIII i VII klasy rangi. Za zajęcia specyalnie czas pochłaniające, otrzymywać będą profesorowie odpowiednie remuneracye.

Uchwalono następnie całą ustawę i wybrano referentem p. Skenego.

Minister skarbu dr Korytowski odpowiedział na pytanie posła tow. Seitza co do użycia wymienionych w uwagach do przedłożenia urzędniczego 13 milionów koron, względnie po odciągnięciu przypadającej na państwowy personal nauczycielski kwoty 2 milionów koron, co do pozostających 11 milionów koron: Co do kategoryj personalu państwowego, które nie otrzymują dodatku aktywalnego, ale których płace są stopniowane na wzór klas dodatku aktywalnego urzędników państwowych według klas miejscowości, projektuje rząd szemat płac, zbliżony do nowego szematu dodatków aktywalnych. Nadto zamierzone jest odpowiednie podwyższenie płac co do pojedynczych grup tego personalu. Według tego stosunek przedstawia się jak następuje: Przy pomocnikach i pomocniczkach kancelaryjnych pierwsza grupa miejscowości przypadać będzie mniej więcej środek między dotychczasowe płace pierwszej i drugiej grupy klasy miejscowości.

Pomocniczy robotnicy kancelaryjni mają uzyskać poprawę płacy dziennej w Wiedniu o 50 h, w nowej I klasie o 60 h, w II klasie o 40 h, a w III i IV klasie o 30 h. Płaca dzienna pomocniczej służby w Wiedniu i w I klasie ma być zwiększoną o 40 h, w II i III klasie o 20 h, a w IV klasie ogółem o 40 h; natomiast przy stosunkowo już lepiej (?) sytuowanej pomocniczej służbie pocztowej tylko o 30 h.

Co do oficyantów i oficyantek pocztowych, prócz stworzenia nowego stopnia płacy w I klasie, jest projektowane podwyższenie płacy przeciętnie o 80, względnie o 60 K. Miejscowy dodatek poczmistrzów zostanie również podwyższony przeciętnie o 80 K; miejscowy dodatek ekspedyentów pocztowych ma być podwyższony o około 50 K; płace pomocniczych mechaników podwyższone zostaną również przeciętnie o 80 do 100 K rocznie.

Dodatki aktywalne straży skarbowej mają być podwyższone w ten sposób, jak w projekcie dla innego personalu państwowego jest to przewidzianem. Egzekutorzy podatkowi otrzymają nadto podwyższenie płacy przeciętnie o 80 K.

Dla urzędników kolei państwowych projektowane jest powiększenie stopni płacy i częściowa poprawa szesnastu dodatków aktywalnych, na wzór postanowień przewidzianych w ustawie o urzędnikach państwowych. Co do niższych kategoryj, również projektowaną jest poprawa stosunków awansowych i poprawa płac; szczegóły jednakże obecnie nie są jeszcze ustalone.

Wszystkie powyższe zarządzenia zostaną przeprowadzone w drodze rozporządzenia, równocześnie z wejściem w życie projektu ustawy o urzędnikach państwowych i państwowym personalu nauczycielskim. Wreszcie minister podał kwoty, jakie z wymienionych 11 milionów koron przypadną na pojedyncze działy i kategorye personalu.

Poseł tow. Seitz żąda, by oświadczenie ministra co do użycia kwot, mających być w drodze rozporządzenia wydanych dla personalu państwowego, zostało przedłożone na piśmie członkom komisyi budżetowej i by nad niem odbyć na następnem posiedzeniu dyskusyę.

Minister dr Korytowski sprzeciwia się temu żądaniu, ponieważ zarządzenia te będą przeprowadzone w drodze rozporządzenia i nie podlegają uchwale parlamentu.

Poseł Skene przedstawia sposób pokrycia wydatków z regulacyą płac w r. 1907 połączonych. Pokrycie ma nastąpić z zapasów i nadwyżek kasowych.

Minister dr Korytowski odpowiada, że jeżeli zdecydował się przedłożyć Izbie projekt o tak daleko idącem znaczeniu finansowem, to musiał też mieć tę pewność, że w bieżącym roku znajdzie pokrycie tych wydatków. Nie ulega wątpliwości, że wskutek pomyślnych konjunktur z powodu bardzo dobrych dwóch żniw i pomyślnego stanu podatków, pokrycie w obrębie budżetu się znajdzie. Co do dalszych lat jest rząd przekonany, że w ramach budżetu znajdzie się pokrycie. Ma nadzieję, że uda się przeprowadzić całą akcyę, bez podwyższenia podatków pośrednich i bez nałożenia nowych podatków.

Następnie komisya przyjęła ustawę i wybrała posła Skenego referentem dla Izby.

Rok rosyjski — 1907.

Rosya obchodzi święto Nowego Roku 14 stycznia nowego stylu. O przyjęciu przez św. synod stylu nowego pisano i mówiono przed kilku laty, ale do reformy tak gruntownej ze względów religijnych i w głąb bizantyńskich ideałów sięgającej tradycyi — nie przyszło.

Tedy 13 dni dzieli Rosyę od Europy i ta zapewne trzynastka przeszkadza europeizowaniu się Rosyi.

Spoglądając wstecz poza siebie, a potem w najbliższą przyszłość, zastanawiają się zwyczajem przyjętym pisma rosyjskie nad jutrem, na rozstajach dwóch kołowrotów:

»Minął rok ciężki. rok zmór — pisze »Towariszcz« — rok najstraszniejszej reakcyi i władztwa mroku nad pierwszą poczynającą się dopiero jutrznią wolności i prawa.

Był to rok drapieżnej samowoli, głodu, rozpaczliwych porywów i wreszcie poniechania pierwocin parlamentaryzmu.

Rok 1906 w annałach naszego kraju utrwali się jako krwawa plama. Przez 72 dni w tym roku nieszczęsnym, tylko przez 72 dni trwania Dumy Rosya żyła nadzieją ujrzenia kresu tyranii. Niestety, nawet na tej małej, słonecznej wyspie czasu karmiono się mrzonkami. Rzeczywistość już wtedy przemawiała brutalnie, nie wypuszczając z rąk knuta.

Wstępujemy oto w rok 1907. A wstępujemy w tych samych warunkach, z uświadomieniem sobie ciężkiej, żmudnej walki, jaką przyjdzie stoczyć ze starym ustrojem, który nietylko nie kapituluje, ale urósł w pewność i zagraża młodemu dziełu wolności — zniszczeniem...

Nieraz słyszymy porównanie Rosyi z Turcyą, w której konstytucya nadana z góry z łatwością była odebrana, potem zaś nastały długie lata pokory, milczenia.

Ale Rosya nie jest Turcyą. Przy całej naszej niekulturalności i dzikości, serce ludu i jego mózgu — inteligencyi, nie zatruł jeszcze duch niewoli. Dowodem — rok 1904, 1905, a nawet 1906. Walka o ziemię i wolę objęła wszystkie warstwy narodu; a gdzie wre walka, tam niewola jest tylko formalną.

Spychając w przeszłość miniony rok, powinniśmy sobie powiedzieć, że dał on nam również rzeczy pozytywne: doświadczenie. Nauczył nas wyrachowania. Nazbyt ślepo wierzyliśmy w skuteczność pierwszego szturmu i zapomnieliśmy, że w niektórych razach należy korzystać z innego, wypróbowanego środka: »blokady«.

Upadek nastrojów społeczeństwa bynajmniej nie mówi o rezygnacyi.

Mówi on przeciwnie o tem, że kraj głęboko ukrył swoją energię bojową i że walka wymaga dziś nowych środków.

W takim nastroju pójdzie dziś kraj do urny wyborczej.

* * *

Inne dzienniki siłą się dodać społeczeństwu odwagi i wykrzykami nawołują do wytrwałości, albo też... szydzą z konstytucyi.

»Periełom« układa dwojakie horoskopy na rok 1907. Albo — albo. Zabawne są te przepowiednie w humorystycznej formie wiadomości o przybywających i odjeżdżających dygnitarzach i działaczach politycznych. Przyjazd — do Petersburga z zesłania, odjazd — do Syberyi i oddalonych gubernij.

Oto serya I. snów »na wypadek reakcyi«:

Przyjechali: z Rygi — generał Meller-Zakomelskij; z Czyty — generał Rennenkampf; z Moskwy — Guczkow i Karol Amalia Gringmut; z Kijowa — Józefowicz (czarnosecieniec); z zagranicy: Pobiedonoscew i Durnowo.

Wyjechali: do Nerczyńska — ks. Dołgorukow (kadet); w Niżnieudińsk — Miliukow; na Sachalin — Kowalewski, Rodiczew, hr. Heyden, Stachowicz.

Serya II. snów »na wypadek konstytucyi«:

Przyjechali: z Tweru — ks. Urusow (kadet); z Moskwy — ks. Trubeckoj; z Tobolska — Chrustalew-Nosar; z Paryża — Muromcew.

Natomiast wyjechali:

Stołypin i Kokowcew — za granicę; do Syberyi: Dubrowin, Puriszkiewicz, Hurko, a do kraju Mormonów — ojciec Jan z Kronsztadu.

Kombinacya pierwsza jest bliższą i możliwszą. Jest tymczasem — prawdą.

Napad na stacyę.

We czwartek o godz. 7 wieczór dokonano śmiałego napadu na stacyę Rejowiec kolei nadwiślańskiej. Szczegóły, według pism warszawskich, przedstawiają się jak następuje:

Bojowców było około 30, zamaskowanych przez uczernienie twarzy, wszyscy z browningami w rękach. Obsaczyli oni najpierw wszystkie wyjścia i wejścia dworca, zakazując obecnym na nim urzędnikom i podróżnym ruszać się z miejsca.

Przy każdym z urzędników stanął jeden uzbrojony bojowiec.

Następnie poprzecinali oni w kilku miejscach druty telegraficzne aparatów węzłowych, czem zupełnie wyosobnili Rejowiec od innych stacyj i co dowodzi ich doskonałego obznajomienia z połączeniami telegraficznemi. Wybornie też widocznie obeznani z rozkładem dworca, skierowali się wprost do biura, mieszczącego kasy ogniotrwałe. Tutaj podłożyli pod trzy kasy dynamit, kazali usunąć się wszystkim, zanim nastąpił wybuch. Zniszczył on zupełnie cały pokój, w którym piec uległ rozwaleniu, meble połamaniu. Siła wybuchu była tak wielka, że wszystkie szyby potłuczone powypadały z ram okiennych w liczbie 150. Kilka szyb jest także strzaskanych w domu przyległym. Z ocalonych dowodów kasowych obliczyć można w przybliżeniu, że łupem napastników stało się 4523 rubli.

Dwaj z nich, którzy podkładali dynamit mieli przygotowane worki płócienne na pieniądze, które w nie schowali; oni też byli kierownikami całego napadu.

Strzelając na oślep po skończonym napadzie i wystrzelawszy ze 100 nabojów rewolwerowych, nie raniąc jednak nikogo, napastnicy zniknęli w lasach w kierunku Chełma. Pościg, lubo zorganizowany zaraz, nie dał żadnego wyniku z powodu ciemności. Zarządzono więc rano obławę.

Z powodu napadu tego pociąg osobowy musiał stać przez 35 minut na stacyi Chełm, oczekując na drogę wolną, której zawiadowca dać nie mógł, nie będąc w możności porozumienia się z Rejowcem.

KRONIKA.

Kraków, 19 stycznia.

Nowiny krakowskie.

W sprawie Floryanki. Otrzymujemy następujące pismo:

Milczenie jest dobre, ale nie zawsze na miejscu; dowodem tego taktyka strusia naszej dyrekcyi wobec listów otwartych, zarzucających jej oszustwa, fałszowanie bilansów i marnowanie grosza publicznego.

Zarzuty p. Majewskiego, które według twierdzenia naszej dyrekcyi są bezpodstawne, o ileby ich bezpodstawność w sposób właściwy udowodnioną została, nie mogłyby w tym stopniu zaszkodzić instytucyi, a pośrednio i nam, jej urzędnikom, jak jej szkodzi właśnie wymowne milczenie dyrekcyi i organów nadzorczych. Ponieważ jest to rzecz, która obchodzić musi całe społeczeństwo, a najwięcej może nasze rodziny urzędnicze, których los jest związany ściśle z losem instytucyi, przeto wobec uporczywego milczenia dyrekcyi i rady nadzorczej uważamy za stosowne zabrać głos w tej sprawie, zwłaszcza że mamy do tego pełne prawo. Zupełnie bezstronnie patrząc na od dłuższego już czasu odbywającą się kampanię przeciw zarządowi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, każdy człowiek uieuprzedzony przyznać musi, że szanująca się instytucya na tak ciężkie zarzuty, z których już jeden wystarczy na zohydzenie jednostki i odtrącenie jej od społeczeństwa, już dawno albo pociągnęłaby do surowej odpowiedzialności karnej oszczercę, albo miałaby na tyle odwagi cywilnej w osobach swych kierowników, że publicznie przyznałaby się do winy i nie odmówiłaby ekspiacyi.

Widząc jednak wbrew przeciwne postępowanie dyrekcyi i nadrabianie miną — nawet najbardziej dyrekcyjni urzędnicy nabrać musieli niestety przekonania, że zarzuty p. M. są prawdziwe, a zatem gadka o ptaku, który kala własne gniazdo, stracić musiała na znaczeniu.

Ponieważ zarzut oszustwa, fałszowania bilansów etc., uczyniony naszym przełożonym, dotyka pośrednio i nas ludzi pracy, których całym majątkiem jest dobre imię, przeto oświadczamy publicznie, że aż do oczyszczenia się ich z zarzutów, nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego i moralnie ich piętnujemy.

Wprawdzie naszą pogardę dla nich możemy okazać tylko moralnie, a to ze względu na liczną rzeszę ich adherentów, posilających się ochłapami, spadającymi ze stołu „wielkich“ we Floryance, oraz z powodu obawy utraty chleba — ale naszej o nich opinii nikt nam wydrzeć nie zdoła, ani szacunku narzucić.

Znając służalcze usposobienie przeważnej części naszych kolegów, którym dobrze z remuneracyami, zapomogami i rangami, jesteśmy z góry przygotowani na protesty, że list ten nie pochodzi z grona urzędników Floryanki — ale z wymuszonych i narzuconych protestów nic sobie robić nie będziemy. Jesteśmy przygotowani również i na sekatury, szpiegowania i posądzania najniewinniejszych ludzi, których mina lub sposób myślenia nie podoba się własnego zdania pozbawionym szefom i ich lizunom, o autorstwo niniejszego listu — ale i nad tem przechodzimy do porządku dziennego, a przed wyrządzoną ewentualnie krzywdą potrafimy się obronić i gwałt odeprzeć gwałtem. Jako ludzie pełnoletni i obywatele kraju mamy prawo bronić się przed zarzutem oszustwa, który dzięki naszym szefom i nam dostaje się w udziale i żadna dyrekcya nie ma prawa tego nam zabronić, bo płacąc nam za naszą pracę, nie kupiła jeszcze sumienia i przekonań.

Oświadczamy dalej, że w razie dalszego milczenia dyrekcyi oddamy sami sprawę c. k. prokuratoryi państwa i naszemi zeznaniami dopomożemy p. M do przeprowadzenia dowodu prawdy, a niech nie zapominają panowie szefowie, że na zeznania nasze przed c. k. sądem wpływać nie mogą i że wtedy teroru z ich strony już się lękać nie będziemy, bo władza ich nad nami kończy się przed bramą sądową.

Niechże zatem głos nasz, nowożytnych helotów, jęczących pod obuchem hypokryzyi, służalstwa i wszechwładnej protekcyi, ludzi pracy i niejednokrotnie ludzi nauki, posiadających stopnie naukowe uniwersyteckie, a zmuszonych kłaniać się i słuchać ludzi, mających studya majstra murarskiego, a noszących głowy do góry, jakby kij połknęli, choć strasznie z nich głupota wyziera — nie przeminie bez echa i niech raz już poruszy społeczeństwo nasze do walki z wyzyskiem w imię równości i sprawiedliwości.

Wobec zbliżającej się nowej ery, mającej wstrząsnąć spróchniałym i przeżytym ustrojem społecznym, czas już najwyższy, aby klika samowładnych szlachetków doznała gruntownej porażki i aby instytucyą, na którą składa się więcej głos chłopka i mieszczanina, aniżeli bankruta szlachcica, rządzić zaczęli ludzie nowi, których hasłem równość.

Grono niezawisłych urzędników Floryanki.

Kto uchwalił blokadę drukarni „Głosu narodu“? P. Beaupré w sprawozdaniu swem z procesu „Ogniska“ przeciw „Głosowi narodu“ opowiada, że wniosek na odstąpienie sprawy tej przysięgłym nie pochodził od strony skarżącej i że o uchwale blokady tej drukarni wcale przy rozprawie nie mówiono. Powołujemy się na protokół rozprawy i treść skargi które są chyba wiarygodnymi dokumentami. W polemikę wdawać się nie chcemy. Komplementów w tej sprawie od p. Beaupré nie spodziewaliśmy się; niech przeczyta protokół sądowy, a wtedy da swym czytelnikom lepsze informacye.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na wtorek 22 b. m., jako rocznicę powstania styczniowego 1863 r., teatr miejski przygotowuje przedstawienie, złożone z repertuaru poetycznego. Danym będzie akt II z „Księdza Marka“ Słowackiego, „Warszawianka“ Wyspiańskiego, oraz niegrana od szeregu lat „Dzika różyczka“ Blizińskiego, której temat zrośnięty jest, jak wiadomo, z bolesnemi dziejami 63 roku. Nad odpowiedniem przygotowaniem wszystkich trzech sztuk reżyserya pracuje od kilku dni.

W tygodniu bieżącym rozdano role z dramatu Ibsena: „Rycerze północy“ („Bohaterowie z Helgeland“).

Podniesienie cen kawy Kawiarze krakowscy uchwalili od jutra podnieść cenę kawy o 4 h. Motywują to zarządzenie tem, że cena węgla, obsługi itd. się podniosła; zresztą powołują się na przykład kawiarzy wiedeńskich i lwowskich.

Podwyższenie to nie wydaje nam się słusznem. Cena obecna jest już tak wygórowaną, że dalszą podwyżkę należy słusznie uważać za nieuprawnioną chęć przysporzenia sobie zysków kosztem publiczności.

Wydział rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego zaczyna dziś o godz. 10 wieczór obrady pod przewodnictwem dra Bernadzikowskiego. Obrady, w których bierze udział 180 delegatów z 47 powiatów galicyjskich, będą jutro kontynuowane w sali hotelu Kleina.

Rezygnacya. Radca miejski dr Klemens Bąkowski zrezygnował z godności członka Rady. Dr Bąkowski należał do tych 15 radców, którzy wystąpili z większości i utworzyli „Klub radziecki“, którego on był sekretarzem.

Kradzież. Wczoraj wkradł się niewyśledzony dotąd sprawca do pomieszkania lekarza wojskowego dra Iwanickiego przy ul. Garbarskiej 6 i skradł garderobę itd. wartości kilkuset koron.

W sprawie projektu do nowej krajowej ustawy naftowej odbywać się będą komisyonalne obrady w Wiedniu w ministerstwie rolnictwa dnia 21 b. m. Na obrady te wyjechali z Krakowa: naczelnik starostwa górniczego dla Galicyi, radca dworu dr Edmund Riel, jakoteż organ inspekcyjny tegoż starostwa, nadradca górniczy Jan Holoubek.

Cyrk Edison przy ul. Starowiślnej doborowym i zajmującym programem ściąga co wieczora tłumy widzów. Funkcyonujący bez zarzutu aparat projekcyjny pokazuje zabawne i poważne obrazy, wszystkie piękne i o żywych barwach. Rozpoczęty dziś nowy program zawiera sensacyjne rzeczy. Publiczność krakowska uczęszcza chętnie na tę ładną i pouczającą rozrywkę, mając w dodatku gratisową zabawę, urządzaną przez hałaśliwo-dowcipną galeryę.

— **Koncert.** Przypominamy, że koncert p. Pauliny Szalitówny odbędzie się dnia 21 b. m. w sali starego teatru. Nieznaczną ilość pozostałych biletów można jeszcze nabyć w księgarni Krzyżanowskiego, linia A-B.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota: „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach W. Sardou

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Nitka jedwabiu“ komedya w 4 aktach W. Sardou.

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa G. Zapolskiej.

Wtorek: „Warszawianka“, pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego. „Dzika różyczka“, komedya w 1 akcie Blizińskiego „Ks. Marek“ (akt 2) Słowackiego.

Środa: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach Conan Doyle'a (popularne).

Czwartek: „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach Bernsteina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zyg Przybylskiego.

Poniedziałek: „Wieczór humoru“ A. Lelewicza.

— **Uniwersytet ludowy im A Mickiewicza w Krakowie**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w niedzielę od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Przejechany przez pociąg. W piątek o godz. $11^{1}/_{2}$ przed południem szedł pociąg ciężarowy ze stacyi „Podzamcze“ do rzeźni miejskiej.

Pociąg, składający się z kilku wozów, był pchany z tyłu przez maszynę, zaś wbrew przepisom nie szedł przed nim żaden szyber, ażeby ostrzedz pracujących robotników. Właśnie na torze zajęty był uprzątnięciem śniegu robotnik Pańkow Petrow, lat 30 liczący, żonaty, ojciec dwojga dzieci. Przechodzący wóz pociągu potrącił Petrowa tak, że ten upadł i dostał się pod koła. Powstał krzyk wśród innych robotników, zatrzymano pociąg, ale koła wozu przeszły już nieszczęśliwemu przez rękę i prawą nogę w okolicy pachwiny tak nieszczęśliwie, że aż jelita na wierzch wyszły. Dającego słabe oznaki życia wyciągnięto z pod wozu, poczem sprowadzono pogotowie ratunkowe. Założywszy rannemu prowizorycznie opatrunki, w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala powszechnego. Winę wypadku ponosi zarząd kolejowy, który używa nieobznajmionych z przepisami bezpieczeństwa robotników i brak należytego dozoru nad ludźmi. Wypadek powyższy wywołał u czekającej na pociąg osobowy do Lwowa publiczności głębokie wrażenie.

Znowu usuwająca się góra. Ubiegłej nocy zawiadomił dyrekcyę policyi stójkowy, który pełnił służbę w ul. św. Wojciecha, iż tak zwana „Łysa góra“ silnie się usuwa. Zawiadomiono o tem natychmiast komisaryat dzielnicy IV.

Z kraju

O stosunkach w browarze w Tenczynku donoszą nam: Robotnicy pracują ciężko od godziny 5 rano do 7 wieczór za płacą 60 ct. dziennie. Kiedy robotnik Tomasz Gregorczyk upomniał się o zapłatę za pracę przez 6 godzin podczas święta, nie chciano mu zapłacić. Ale za każdą nieobecność w pracy, chociaż przez godzinę, skrupulatnie się odtrąca z miesięcznej zapłaty. Piwowar wymyśla robotnikom i jeżeli robotnik upomni się o swoją zapłatę za tak ciężką robotę, odpowiada mu, żeby sobie poszedł precz. Robotnicy podczas objadu lub śniadania nie mają gdzie się podziać, a wielu mieszka bardzo daleko i nie może do domu iść na objad.

Ostrzeżenie. Z Ostrawy Morawskiej otrzymujemy ostrzeżenie, aby nie przyjeżdżali do Ostrawy wychodźcy z Królestwa bez książek robotniczych, bo ich tam wyrobić stanowczo nie można. Jedynie do górnictwa i to z trudem ich przyjmują, zresztą wszystkie fabryki dla wychodźców nie posiadających książek robotniczych zamknięte!

Stosunki sądowe w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Przed rokiem w interpelacyi do ministra sprawiedliwości domagał się tow. poseł Daszyński pomnożenia personalu sądowego w Tarnowie, zwłaszcza w sądzie powiatowym, a ponadto domagał się umieszczenia sądu w innych ubikacyach, gdyż obecny budynek jest w wysokim stopniu szkodliwy dla zdrowia personalu sądowego. Żądanie swe poparł faktami, a mianowicie cyframi z rejestrów urzędowych i smutnym faktem masowych chorób urzędników sądowych. Cyfry rejestrów urzędowych stwierdzały, że agenda z miesiąca na miesiąc w sądzie stale wzrastała, a mimo to personal sądowy nie został wcale powiększony. W dodatku, z powodu niehygienicznych stosunków samego budynku od czasu do czasu chorowali poszczególni sędziowie, skutkiem czego zmuszeni byli pozostali sędziowie pracować w dwójnasób, bo za siebie i chorych. Stosunki te, jakie przytoczył poseł Daszyński zeszłego roku w interpelacyi, bynajmniej się nie zmieniły. Doszło obecnie do tego, że agenda w ostatnich kilku latach, tak w oddziałach procesowych cywilnych jak i w dwóch oddziałach karnych i oddziałach egzekucyjnych literalnie się podwoiła. A tę zdwojoną agendę załatwia obecnie ta sama liczba sędziów co przed kilku laty, to jest w czasie, kiedy już personal sądowy był przeciążony. Nie pomnożono bowiem ani oddziałów karnych, ani egzekucyjnych, a przybył jedynie 1 oddział procesowy. Brak sal w dotychczasowej ruderze sądowej nie może być chyba argumentem na to, by zdrowie i życie pracujących narażać na szwank. W ostatnim roku skutkiem panującego przeciążenia i skutkiem niezdrowych stosunków panujących w t. zw. budynku sądowym zaszło 6 wypadków śmierci radców, zmarłych stosunkowo w młodym wieku: Roczka, Gajewskiego, Dzikiewicza, Zagórowskiego, Markowicza, a przed kilku dniami Sozańskiego. Sześciu radców przedwcześnie zmarło w roku, w mieście 35 000 cznem, gdzie w innej dykasteryi urzędniczej od szeregu lat nie było ani jednego wypadku śmierci. Byliśmy świadkami, że sędziowie w czasie rozpraw (przed kilku miesiącami) mdleli z nadmiaru pracy, lub też przy biurku wśród aktów dostawali udaru sercowego. Od szeregu miesięcy stale kilku radców jest chorych. Obecnie jest 4 chorych, a z tych co do biura chodzą, to znaczna liczba powinna raczej w domu pozostać dla stałej kuracyi nerwów, a nie czynią tego jedynie z obawy, by przełożona władza nie napiętnowała takiego urzędnika w kwalifikacyi jako „kränklich“.

W sądzie panuje obecnie formalna panika. Każdy drży o swoje zdrowie i życie. Opłakane te stosunki spowodowały wreszcie naczelnika sądu powiatowego do przedłożenia obszernego zażalenia do rąk prezydenta sądu. Ponieważ naczelnik sądu w swem zażaleniu wyraźnie podnosi, że nie przyjmuje na przyszłość żadnej odpowiedzialności ani za prawidłową pracę w sądzie, ani nawet za zdrowie i życie urzędników sądowych, przeto wyrażamy przekonanie, że minister sprawiedliwości po zbadaniu powyższych faktów, a w szczególności po zbadaniu rejestrów urzędowych, wypadków śmierci i chorób urzędników, zarządzi natychmiastowe znaczne powiększenie personalu i uwolni urzędników od siedzenia w budynku, którego warunki są gorsze od aresztów, nawet galicyjskich.

W tej sprawie wniesie tow. poseł Daszyński ponowną interpelacyę.

Ze Stryja piszą nam: Dnia 13 bm. odbył się w Stryju w sprawie strejku dzieci polskich pod zaborem pruskim wiec polski, urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego. Imieniem zwołującego ten wiec Towarzystwa wygłosił tasiemcowo długie zagajenie p. Nowakowski, przepraszając, iż nie będąc przygotowany, nie może mówić jeszcze dłużej, zresztą nie mógłby, bo jest bardzo wzruszony, zaczem wyręczy go w tem przybyły ze Sambora „prelegent“. Do prezydyum wybrano wspomnianego p. Nowakowskiego, c. k. patryotę, przepraszam — c. k. inspektora szkół ludowych, jako przewodniczącego, jako jego zastępcę tow. Smolanę, zaś na sekretarzy powołał p. przewodniczący pp. Dienstla (wszechpolaka) i Czyżewicza.

Jako referent przemówił dr Potocki ze Sambora, który wygłosił bardzo starannie opracowany, prawdziwą znajomością stosunków odznaczający się wykład ekonomiczno-społeczny w odniesieniu do ziem polskich pod zaborem pruskim. Wspominając mimochodem o strejku dzieci tamże, ani słówkiem nie zaprotestował on jednak przeciw gwałtom rządu pruskiego.

Uczynił to dopiero tow. Albert Rosenberg w przemówieniu, odznaczającem się szerszym poglądem politycznym, krytycyzmem i szczerym zapałem. Tow. R. wskazał, iż do depresyi, jaka panowała do niedawna w zaborze pruskim, przyczyniał się w znacznej mierze — oprócz ucisku rządu — rozwielmożniony tam klerykalizm. (Niepokój w prezydyum). Następnie mowca piętnuje sprzedaż dóbr polskich Niemcom, a w szczególności sprzedaż Tenczynka i Sierszy przez hr. Potockiego, jako akt zdrady narodowej. (Przewodniczący upomina mowcę, „by nie czynił wycieczek“). Tow. R. chce wspomnieć o okólniku papieża, nakazującym odprawianie części mszy w języku rosyjskim, lecz w tem miejscu przewodniczący przerwał mu, oświadczając, że nie pozwoli na omawianie stosunków językowych pod innym zaborem, na co tow. R. zauważył, że dlań kordony nie istnieją, a któryś z robotników pouczył p. c. k. inspektora, że „Polska jest wszędzie, gdzie jest polski lud“.

Następnie przeciwstawił tow. R. stanowisku posłów polskich i centrum stanowisko posłów socyalistycznych w parlamencie niemieckim w boju przeciw pogwałceniu praw dzieci polskich. Imieniem robotników zorganizowanych w P. P. S. D. wyraża hołd dzieciom-bohaterom, a kończąc przemówienie swe zapewnia, że i robotnicy, skupieni pod czerwonym sztandarem, walczą o niepodległość Polski, niosąc swym wrogom, rządom zaborczym zemsty grom i ludu gniew i pod nim też krocząc wraz z krwią swych najdzielniejszych bohaterów, z krwią Kasprzaków, Okrzejów, Schulmanów, rzucają w ziemię polską wolności siew.

Całe przemówienie, przyjęte przez zgromadzonych niemilknącymi oklaskami, przerywane było ustawicznie uwagami i mruczeniem ze strony prezydyum, co też tow. R. napiętnował, jako iście pruską nietolerancyę.

Przyjęciem rezolucyi postawionej przez tow. R., wzywającej sejm galicyjski do energicznego zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim, jakoteż trzech innych rezolucyj, postawionych przez referenta i ks. Śliwaka, oraz odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ i „Cześć wam panowie“, wiec zakończono.

Umyślnie przytoczyliśmy nieco dokładniej treść mowy tow. Rosenberga, aby wykazać, co w niej drażniło p. przewodniczącego-inspektora, który swem zachowaniem się złożył dowód, że lepiej pasowałaby mu do twarzy pikelhauba pruskiego policyanta, niż czapeczka z piórkiem sokolem.

Z zaboru rosyjskiego.

Szczegóły napadu na pocztę w Wisznicy (gubernii siedleckiej). O godzinie 7 wieczorem

20 nieznanych ludzi przyjechało na kilku wozach od strony osady Łomazy i nie zważając na obecność około 50 włościan, znajdujących się w kancelaryi sędziego śledczego, oraz około 80 w sądzie gminnym podczas rozważania spraw, najspokojniej dokonali konfiskaty w miejscowem biurze pocztowo telegraficznem. Po drodze spotkawszy miejscowego strażnika ziemskiego Telejkę, strzelali do niego z rewolwerów i ciężko go zranili. Konfiskaty dokonano w ten sposób, że siedmiu ludzi weszło do wnętrza biura, a zagroziwszy rewolwerami, nakazali nie ruszać się z miejsca naczelnikowi biura p. Niedźwieckiemu, który usiłował bronić się dubeltówką, lecz napadający odebrali mu broń i klucze od kasy, zabrali 1212 rubli gotowizny i marek stemplowych, oszczędnościowych i pocztowych na sumę ogólną 1779 rubli, oprócz tego zaś zabrali dwa rewolwery, pieczęcie i dwa stemple, poczem toporem rozbili aparat telegraficzny i zniszczyli portret carski.

Następnie udali się do sklepu monopolowego przez mieszkanie sprzedającego p. Podkowicza, zabrali z kasy 200 rubli i rozbili kilkaset butelek z trunkami.

Po napaści tej wysłano umyślnego posłańca do władz powiatowych we Włodawie, odległej o 30 wiorst. Posłaniec poszedł tam pieszo i zawiadomił władze dopiero nazajutz. Śledztwo wykazało, że w dzień napaści do Wisznicy przyjechał niejaki Brodacki, robotnik z fabryki Dykiera w Białej Podlaskiej, i wyjechał do Łomaz za napadającymi. Strażnicy ziemscy z Włodawy pojechali do Białej i chcieli go aresztować, lecz nim załatwiono formalności, Brodacki zdołał uciec.

Gościnne wpstępy szpiclów. Szpiegostwo w Warszawie w ostatnich dniach bardzo się rozwinęło, gdyż bawią tu na gościnnych występach szpiegi z Petersburga i Moskwy. Szpiegi chodzą wszędzie bez żołnierzy gromadkami po 4 lub 5, uzbrojeni w rewolwery i aresztują każdego, kto z jakiegokolwiek powodu wydaje im się podejrzany.

Egzekucye. W cytadeli warszawskiej stracono przez powieszenie: Jankla Szaichelesa, skazanego za usiłowanie zabójstwa policyanta w Brześciu Litewskim, Maksymiliana Bronowskiego, skazanego za zamach na żandarma w dniu 15 sierpnia na stacyi kolejowej Targówek, wreszcie Mikołaja Stokfisza, Jana Zarembę i Stanisława Kuczmana, bandytów.

W Łowiczu stracono Adama Merca, Józefa Antczaka i Stefana Porosińskiego, oskarżonych o zbrodniczy napad w dniu 2 b. m. na poborcę przysięgłego kasy powiatowej.

W Łodzi rozstrzelano robotnika Stanisława Komorowskiego, oskarżonego o strzały w dniu 6 b. m. na rogu ulicy Krótkiej i Mikołajowskiej, do Ewy Pick. Do skazańca strzelało 20 żołnierzy trzykrotnie; po tych salwach doktor, oraz oficerowie podeszli do skazańca i okazało się, że ani jedna kula go nie trafiła. Wtedy powtórnie dano salwy, które położyły skazańca trupem. Komorowski twierdził przez cały czas przed sędziami, a na miejscu egzekucyi przed księdzem Józefem Kownackim, wikarym parafii Najśw. Maryi Panny, że jest niewinny.

Zabicie jednego z przywódców „czarnej sotni“. Nasz korespondent warszawski pisał o zabiciu właściciela zakładu fryzyerskiego w Łodzi, Orłowskiego, który stał na czele płatnych zbirów, mordujących robotników socyalistycznych. Obecnie taka sama kara spotkała jego pomocnika Michała Anteckiego.

Rewizya We czwartek o godz. 2 popołudniu, odbyła się rewizya u adwokata warszawskiego, p. Wacława Trejdosiewicza. Szukano odpisu protokółów żandarmskich w sprawie Stanisława Brzozowskiego. Protokóły te, jak wiadomo, ogłosiła narodowa demokracya. Nic nie znaleziono.

Rewolucya a przyrost ludności. Ogłoszono świeżo bardzo ciekawe dane urzędowe o ludności Królestwa. Okazuje się z nich, że przyrost ludności, skutkiem emigracyi, zabójstw, zesłania mnóstwa ludzi, ogromnie się zmniejszył. W okresie czasu od roku 1890 do 1905 przyrost średnio wynosił 2·1%, gdy w r. z. zaledwie 0·5%, co odpowiada liczbie 58.000.

W dwóch najbardziej przemysłowych powiatach gubernii piotrkowskiej, a mianowicie: łódzkim i będzińskim, w których poprzednio ludność wzrastała o 4·1%, w r. z. spadła ona, np. w łódzkim o 2·2%.

Z prasy polskiej na Litwie. Ukazał się pierwszy numer tygodnika polskiego, wychodzącego w Wilnie, p. n. „Topór“. W słowie wstępnem redakcya oznajmia, że „Topór“ będzie „głosem świadomego proletaryatu Litwy“, że będzie spieszył z poradą tam, gdzie „robotnik nie jest jeszcze świadomy swych potrzeb, nie wie do czego ma dążyć i jakiemi drogami“.

Statystyka roku 1906. W roku ubiegłym w Warszawie, jak donosi petersburska agencya telegraficzna, zabito 20 żołnierzy, 7 żandarmów i … policyantów. Raniono 42 szeregowców, 12 żandarmów, 42 policyantów. Razem rannych i zabitych jest 179. Wybuchów bomb było 10, wybuchy te raniły 50 ludzi, zabiły 8. Pogromiono 149 sklepów monopolowych. Straty policyi warszawskiej w niższych „czinach“ w ciągu trzech lat ubiegłych wynoszą: 83 zabitych i 124 rannych, czyli razem 207 ludzi.

Z caratu

…wal. Komisya śledcza dla afery … stwierdziła przekroczenie zakresu … rkę i kierownika sekcyi ziemstw … zostanie obecnie przekazaną Radzie państwa dla rozstrzygnięcia, czy Hurko i Litwinow mają być postawieni przed najwyższy trybunał.

Sąd wojenny marynarki w Sebastopolu skazał wczoraj trzech oficerów i jednego lekarza z kanonierki „Terek“ za podburzanie na wydalenie ze służby, utratę praw i więzienie w twierdzy.

Trzęsienie ziemi. W miejscowości Kuba (gub. Baku) odczuto wczoraj o godz. 5 rano dwa silne wstrząśnienia ziemi.

Z zaboru pruskiego.

Szpicel. Wrocławska „Volkswacht“ ostrzega przed szpiclem, który kręci się w Katowicach. „Urzęduje“ on przeważnie w kawiarni „Monopol“, wdaje się w rozmowy i stara się pozyskać zaufanie, pokazując — widocznie sfałszowany — list Wiktora Adlera.

Walka o polską naukę religii. Z Poznania donoszą: Szambelan papieski, prebendaryusz Józef Klos, redaktor pisma katolickiego, został wczoraj w trzech wypadkach uznany winnym przekroczenia § 110 ustaw zasadniczych, przez rzekome podburzanie w artykułach dzieci polskich do strejku szkolnego i skazany na 1100 marek grzywny.

Ze świata.

Udekorowanie przewódcy robotników. Francuski minister pracy, Viviani, nadał krzyż legii honorowej przewodniczącemu organizacyi górniczej, Emrardowi. Emrard był swego czasu wydalony z pracy za podburzanie robotników i należał do najenergiczniejszych kierowników ruchu strejkowego.

Krzyż legii honorowej rozdaje się tak często we Francyi ludziom niezasłużonym, że minister-socyalista skorzystał z swej władzy, aby odznaczeniem tem obdarzyć raz człowieka, pełnego energii i wytrwałości, który dla dobra robotników, dla postępu organizacyi, dla zwycięstwa sprawy górników ogromne położył zasługi.

Rzecz naturalna, że pisma konserwatywne, wrogie sprawie robotniczej, są do żywego oburzone. „Gaulois“ pisze między innemi: „Nasamprzód Viviani pogasił światła na niebie, a teraz znów rozdaje ordery buntownikom“.

Burzliwe sceny w cyrku w Paryżu. W cyrku Metropole przyszło wczoraj wieczór podczas przedstawienia do bardzo burzliwych scen z powodu, iż nie odbyła się zapowiedziana walka konkurencyjna atletów. Publiczność zbombardowała stołkami arenę i powybijała wszystkie szyby. Dopiero policya przywróciła spokój.

Audyencye przez telefon. Z Teheranu donoszą, że nowy szach perski rozpoczął swoje rządy od oryginalnego pomysłu udzielania audyencyi przez telefon. Urządzono mianowicie na jednym z placów publicznych wielką mownicę telefoniczną, do której zgłaszają się ci wszyscy, którzy mają interes do... syna słońca.

Wolne żarty.

Krakowiak centrowy.

Wesół i szczęśliwy Krakowiaczek ci ja!
Wlazł ks. Lampiarz w „centrum“ i piórem wywija.
Macha dzielnie piórem, aż się cały pali,
Chłopów zwie chamami, urzędników wali,
Na nauczycielstwo napada ludowe,
Tak, że aż ks. Pastor złapał się za głowę.
Za głowę się złapał, włosy z niej wyrywa,
Widząc, jak ks. Lampiarz „centrum“ tęgo kiwa.
Hej, księże Lampiarzu, pisz tak tylko dalej,
Żeby się na „centrum“ ludziska poznali!
Żeś ty wlazł do „centrum“, chwalić za to Pana,
Bo je wnet pogrzebiesz! Hejże dana, dana!

Jowialski.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 19 stycznia.

W Izbie posłów toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy o handlu sztucznem winem.

Po wywodzie końcowym sprawozdawcy, wniosek posła Vastiana o odesłanie projektu tej ustawy z powrotem do komisyi odrzucono i uchwalono ustawę także w trzeciem czytaniu.

Wnioski nagłe zgłosili:

Posłowie **Löcker** i **E ler** w sprawie stosunków prawnych nauczycieli. Wniosek wzywa rząd do wniesienia projektu ustawy, według której minimalne płace nauczycieli zrównane być mają z płacami czterech najniższych rang urzędników państwowych.

Poseł **Steinwender** w sprawie obrad nad przedłożeniem, upoważniającem rząd do zawarcia z rządem węgierskim układu dodatkowego do traktatu o monetach i walucie, oraz w sprawie dalszego wybijania monet niklowych.

Posłowie **Kaiser** i **Herzmansky** w sprawie obrad nad ustawą o utworzenie centralnej kasy związkowej.

Nadto postawiono trzy wnioski nagłe w sprawach zapomogowych.

Posłowie **Straucher** i **Skedl** postawili wniosek w sprawie wliczenia Czerniowiec do I klasy, a miast Seret, Suczawa i Radowce do III klasy dodatku aktywalnego.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posła **Olszewskiego** do ministra obrony krajowej w sprawie odszkodowania dla inwalidów.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 11 przed południem.

Prezydent zawiadomił, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajdują się: wniosek nagły w sprawie praw autorskich, a następnie wniosek nagły o podwyższenie płac urzędników państwowych i ustawa o kongrui.

* * *

Wiedeń. Między odczytanemi interpelacyami znajduje się także interpelacya pos. **Breitera** i tow., w której żali się, że mimo zniżenia taryf kolejowych na przewóz bydła i mimo znacznego dowozu bydła ceny mięsa nie spadły.

Izba uchwaliła po referacie posła **Roszkowskiego** w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ochronie własności autorskiej.

Rozpoczęła się dyskusya nad nagłymi wnioskami, domagającymi się natychmiastowego załatwienia ustaw urzędniczych i ustaw o polepszeniu płac profesorów i nauczycieli.

Poseł **Steiner** uzasadniał nagłość swego wniosku. Drugi wnioskodawca poseł **Gross** zrzekł się głosu. Posłowie **Sobotka**, **Gessmann** i **Fressl** podnosili konieczność uregulowania położenia urzędników.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów z powodu małego udziału posłów rozpoczęło się dopiero o godz. 11½ przed południem. Mimo, że na porządku dziennym stała sprawa polepszenia bytu urzędników, musiano posłów ściągać dopiero z kawiarń.

Do debaty zapisało się wielu mowców, wskutek czego dziś nie zostanie zakończoną i przeciągnie się przez poniedziałek.

TELEGRAMY

z dnia 19 stycznia.

Sprawa Polonyi'ego.

Budapeszt. Były burmistrz Halmos wystosował pismo do ministra sprawiedliwości, w którem cofa wszystkie obwinienia. Halmos został spowodowanym do tego oświadczenia przez lekarza domowego, gdyż podniecenia ostatnich dni wywierały bardzo zły wpływ na zdrowie Halmosa. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Polonyi odczytał to pismo.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przed rozpoczęciem debaty nad etatem ministerstwa sprawiedliwości złożył minister Polonyi następujące oświadczenie: W sprawie oszczerstw, rzuconych na mnie przez byłego burmistrza Budapesztu Halmosa, byłem zdecydowany dziś wnieść skargę sądową. W międzyczasie zaszło coś, co jako religijny człowiek muszę uważać za zrządzenie opatrzności. Wczorajszej nocy przyszedł do mego mieszkania znany mi lekarz dr Eman. Wein i prosił o przyjęcie. Opowiedział mi, że jest domowym lekarzem Halmosa, który od kilku dni jest zaniepokojony tem, co w interesie innych (okrzyki; „demokratów“) przeciw mnie zrobił.

Prosił mnie dr Wein, abym nie wnosił skargi przeciw staremu, nieszczęśliwemu człowiekowi, lecz bym zadowolił się moralną satysfakcyą.

Odpowiedziałem mu, że jestem ofiarą nieniesumiennych ludzi, którzy chcieli mnie zniszczyć i wezwałem go do przyniesienia pisemnej deklaracyi. O półn cy wrócił dr Wein, w towarzystwie dwóch dorosłych synów Halmosa i przyniósł oświad zenie Halmosa z którego wynika, że jego obwinienia są nieprawdziwe, że uważa sobie za obowiązek honoru wyrazić ubolewanie i prosi mnie o przebaczenie. Napisałem, że dziękuję mu za jego lojalne postępowanie i że życzę sobie, aby opinia publiczna się uspokoiła.

Sejm przyjął to oświadczenie Polonyi'ego do wiadomości i przeszedł do porządku dziennego, tj. do debaty nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wydarzenie powyższe jest ogólnym tematem rozmów. W stronnictwie niezawisłości żałują tego załatwienia i sądzą, że na posiedzeniu stronnictwa, które się odbędzie w poniedziałek wieczór, sprawa zostanie jeszcze dokładnie omówioną.

Biskupi francuscy do papieża.

Paryż W adresie do papieża biskupi zapewniają go o swem jednomyślnem i z przekonania płynącem poddaniu się wyrokom papieża w sprawie ustawy wyznaniowej. Biskupi zgodnie z papieżem protestują przeciw gwałtom i oświadczają, że pokój religijny musi być przywrócony jedynie przez uszanowanie kościelnej hierarchii, nietykalności dóbr kościelnych i wolności. Biskupi dziękują papieżowi za jego pochwały i występują przeciw podejrzeniom, jakoby papież działał pod wpływem mocarstw zagranicznych i jakoby francuski episkopat szedł za nim tylko z dyscypliny, a nie z przekonania. W końcu biskupi przysięgają służyć ojczyźnie wszelkiemi, dającemi się z wiarą i honorem pogodzić ofiarami.

Socyalizm w Bułgaryi.

Strejk kolejarzy.

Zofia. Strejk kolejarzy trwa dalej i spowodował prawie zupełny zastój w ruchu towarowym, przez co państwo i kupcy ponoszą wielkie straty. Ruch osobowy — mimo podjęcia służby przez wielu konduktorów — dotąd można było tylko częściowo przywrócić.

Demonstracya studentów socyalistycznych w Zofii.

Zofia. Podczas onegdajszego otwarcia teatru narodowego miały miejsce demonstracye studentów socyalistycznych. Wywarły one, zwłaszcza na księciu Ferdynandzie bardzo złe(!) wrażenie. Winę (?) tych demonstracyj przypisują wolnomyślnym rządom ministra oświaty dra Szizmanowa, który popiera rozwój socyalizmu wśród studentów. Szizmanow wręczył prośbę o dymisyę.

Z CARATU.

Zajścia w Łodzi.

Petersburg. Jak donoszą z Łodzi, wczorajsze krwawe zajścia podczas pogrzebu zostały spowodowane tem, że proboszcz kościoła św. Anny odmówił żądaniu wzięcia udziału w pogrzebie. Chodziło o pogrzebanie dwóch ludzi, których zabito 15 b. m. na ulicy Grabowej. Zajścia miały taki przebieg, że robotnicy rozpoczęli strzelać do ludzi, którzy się od nich oddalali. Wojsko wkroczyło i rozpędziło biorących udział w rozruchu. — Liczbę zabitych podają na 4, rannych na 7.

Uchwały kadetów.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejszy komitet partyi konstytucyjno-demokratycznej uchwalił na posiedzeniu z 15 b. m. z 6 mandatów Petersburga odstąpić 1 partyi pracy, a 1 blokowi. Na rzecz partyi „pokojowego odnowienia“ nie uczynią kadeci żadnych ustępstw.

O kościół katolicki.

Grodno. (Pet. ag. tel.). W miasteczku Zelwiach, w powiecie wołkowyskim przeszło 1000 chłopów katolickich zaatakowało straż, towarzyszącą transportowi kamieni, przeznaczonych do budowy cerkwi prawosławnej, która ma być wzniesioną na miejscu, gdzie w roku 1863 zamknięto kościół katolicki. Kiedy z szeregów atakujących dano dwa strzały, straż odpowiedziała ogniem, przyczem 6 atakujących zginęło, a 7 odniosło rany. Dla utrzymania porządku (!!) wydano energiczne zarządzenia. (Rząd carski umyślnie drażni uczucia ludności katolickiej, prowokuje ją, narzucając cerkiew prawosławną i to tam, gdzie stoi zamknięty kościół katolicki. Ukaz o tolerancyi staje się coraz bardziej złudą i fałszem *Przyp. Red.*).

Rosya szuka pieniędzy.

Petersburg. Jak »Riecz« dowiaduje się, syndykat francuski, na którego czele stoi Rouvier, otrzymać ma koncesyę na budowę fabryki wagonów i lokomotyw w pobliżu stacyi Mikitówka na kolei katarzyńskiej. Rząd rosyjski zobowiązał się używać wagonów i lokomotyw tej fabryki po ustalonej cenie, w co wliczoną będzie także suma amortyzacyjna. Nadto kolej katarzyńska ma zostać temu syndykatowi wydzierżawioną za kaucyą 200 milionów franków. (Jest to owa ukryta pożyczka, o którą rząd rosyjski się stara, a o której kilkakrotnie już pisaliśmy. *Przyp. Red.*).

Według doniesienia innych dzienników — Towarzystwo angielskie nabyło od Banku państwowego wielkie kopalnie srebra, cynku i miedzi w miejscowości Patkaranta w Finlandyi. Na czele tego konsorcyum ma stać jedna z największych londyńskich firm finansowych.

Wielka katastrofa.

Nowy Jork. Depesza „Assoc. Press.“ z Kingstown przynosi jeszcze następujące szczegóły o trzęsieniu ziemi: Rozpoczęło się ono nagle detonacyą podziemną i trwało 36 sekund. Miasto chwiało się w swoich posadach, jak okręt na morzu. Budynki waliły się, a chmury kurzu zaległy miasto. Mieszkańcy po części okryci ranami, uciekali w panicznym strachu z domów. Oprócz kurzu wypełnił powietrze gęsty dym, a na kilku punktach miasta wybuchł odrazu pożar. Dotąd pogrzebano 400 trupów, lecz jeszcze większa ilość ludzi spaliła się. Tysiące ludzi jest bez dachu, a bardzo wielu jest rannych.

Trzęsienie ziemi obejmowało całą Jamajkę.

Nowy Jork Tutejsza agencya linii okrętowej Hamburg-Ameryka otrzymała wiadomość, że okręt „Książę Waldemar“ ubiegłej nocy ugrzązł koło Ploumpoint na Jamajce i potrzebuje ratunku.

Z mętów prasy lwowskiej.

Zapowiedziany przez spółkę „Brandowski-Hegedüs“ centowy dziennik we Lwowie ukazał się 16 b. m. pod wiele obiecującym tytułem „Goniec polski“. W jaki sposób spółka przyszła do koncesyi na drukarnię, podaliśmy kilka dni temu; teraz chcemy podać charakterystyczną dla dwóch organów lwowskich polemikę, między nimi się toczącą. Mowa tu o nowym dzienniku i o „Wieku nowym“.

Pisemko to uczuło się przez nowego konkurenta poważnie zagrożonem i odrazu zaczęło kampanię przeciw założycielom i redaktorom „Gońca“. Wydobywszy na światło dzienne historyę „prezesa“ spółki hr. Maurycego Wodzickiego i opowiedziawszy kilka faktów z przeszłości drugiego kierownika spółki, Hegedüsa, wytoczył „Wiek nowy“ w nrze z 17 b. m. ciężkie działa przeciw prawdziwej głowie spółki, Stanisławowi Brandowskiemu. Zauważyć należy, że jeszcze przed niespełna rokiem Brandowski był głównym współpracownikiem „Wieku“ i dopiero z powodu niejasnej historyi druku kalendarza z redakcyi ustąpił, czy wyleciał.

Swego byłego współredaktora „Wiek“ charakteryzuje w następujących słowach:

»... Z obowiązku publicystycznego postaramy się zapoznać czytelników naszych szczegółowo z szanownymi członkami tej bandy (skład spółki, wydającej »Gońca«). Niech społeczeństwo polskie dowie się, kto zacz są ci »kadeci gaskońscy«, wkraczający z taką fantazyą i buńczucznością doświadczonych łotrzyków pod protekcyą p. namiestnika na arenę naszego życia publicznego. Szereg zajmujących sylwetek, które rzucą snop światła także na panujące w naszym kraju niezdrowe stosunki, rozpoczniemy **jutro** nader ciekawym »życiorysem« herszta tej maffi, Stanisława Brandowskiego, znanego na bruku wiedeńskim, krakowskim i lwowskim z mnóstwa popełnionych przez niego szelmostw, szantaży oraz pospolitych złodziejstw i oszustw, człowieka, który sam o sobie publicznie powiada, że »nic nie ma do stracenia«...

Na takie przyjęcie „Goniec“ nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Pod tytułem „Bandytyzm Wieku nowego“ charakteryzuje Brandowski swych byłych kolegów w następujący sposób:

»A polemika z ludźmi, jak właściciele i wydawcy »Wieku nowego«, nie należy chyba do dodatniej pracy dziennikarskiej. Dla tych plugawych łotrów, jak Bronisław Laskownicki, naczelny redaktor »Wieku«, i jego koledzy: Leopold Szenderowicz,... Antoni Popławski, Tadeusz Krzysztofowicz, Zyg. Hałaciński i Krzysztof Janowicz, jest miejsce nie w »Gońcu polskim«, ale w rynsztoku i w kryminale...

Powyżej wymienione indywidua dorobiły się na wydawnictwie swego pisma znacznego majątku, bo nietylko rozbijają się ustawicznie po Włoszech, Francyi i Szwajcaryi, nietylko zgrywają się w ruletę w Montecarlo, ale kupili sobie jeszcze dwie kamienice. I to wszystko małym nakładem pracy umysłowej. »Wiek nowy« bowiem jest redagowany ze skandaliczną niedbałością i lekceważeniem czytelników, żyje z przedruków tylko i z nędznie robionych tłumaczeń«.

Po tych komplementach spowiada się Stanisław Brandowski, jak doszedł do koncesyi na drukarnię. Ta część historyi jest najważniejszą, gdyż poucza, że osiągnięcie koncesyi nie robi się zawisłem od przepisów prawnych, lecz od łaski i dobrego humoru namiestnika.

Brandowski opowiada:

»Gdyśmy namiestnika hr. Potockiego prosili o udzielenie nam koncesyi drukarnianej, którаby nam umożliwiła wydawanie centowego popularnego dziennika, hr. Potocki rzekł:

— Centowy dziennik, redagowany przystępnie i uczciwie, mógłby zdziałać dużo dobrego i stać się pokarmem duchowym nawet dla największego biedaka. Takiemu dziełu nie chcę być na przeszkodzie i dam panom koncesyę, ale proszę i upominam was, abyście jej użyli na dobre. Przykroby mi było, gdybym kiedyś miał żałować tej łaski, jaką wam wyrządzam«.

Są więc Brandowski i sp. ze swym „organem“ pod specyalną łaską namiestnika, który prawdopodobnie chciał przy ich pomocy dać mieszkańcom Lwowa „zdrowy pokarm duchowy“, a dostawcami zamianował z łaski ludzi, którzy w dotychczasowym swym organie „Heroldzie polskim“ okazali, że dorośli do tego zadania. Ciekawa rzecz, czy ukwalifikowany robotnik drukarski, wyczerpany całożyciową pracą, dostałby koncesyę „z łaski“ dla zapewnienia sobie spokojnej starości?

Kampania, rozpoczęta przez „Wiek nowy“, nie miała ciągu dalszego. Zapowiedziane „jutro“ minęło, a dalszych rewelacyj niema. Co się w międzyczasie stało?

Ofiara przypadku.

W pokoju studenckim na wyspie Wasilewskiej w Petersburgu zebrała się młodzież: gospodarz p. Surba, jego koledzy i trzy studentki — razem 11 osób... Nic z polityki. Sylwester. Godzina 10 wieczór. Gwarno, wesoło, śmiechy.

Naraz policya. Ktoś wyszpiclował zebranie. Zebranie — znaczy »konspiracya«. Konspiracya zagraża państwu. Wchodzi pomocnik komisarza z policyą.

Zwierzęta! Natarczywe, wściekłe, niedające chwili wytchnienia. Surba nie przechowywał w pokoju żadnej »literatury nielegalnej«. Nie było niebezpieczeństwa. Ale sam fakt ukazania się psów gończych w jego mieszkaniu krew pędzi do głowy. Tym, co mają jeszcze krew w żyłach, co gniew jak nóż czują w piersi.

Młodzież porywa się z miejsc. Sylwester! Wy — brudne chamy, wy — szczwacze, po coście tu przyszli! Niema dla was dnia, ani nocy. Depcą was, wygniatają, mało wam jeszcze — mało...

Ktoś wyszpiegował zbrodnię: kółko studenckie w noc Sylwestrową!

Chwila: Surba, gospodarz, chwyta rewolwer Mauzera... Będzie wam święto. Strzał! Strzał!

Pada strażnik Komarow. Zabity. Drugi — ranny, inspektor policyi Pawłow, dalej — jeszcze dwaj.

Policya nie spodziewała się takiego spotkania.

Ot — mała rewizyjka i areszt. A tu naraz palą w łeb. Więc cofają się z mieszkania, gdzie zostawili zabitego i rannych, na podwórze i posyłają po wojsko.

Krew... Przed chwilą śmiechy. Nic nie zwiastowało śmierci.

Ale jeszcze nie koniec.

Młodzież wpada do innych mieszkań. Gospodarz biegnie na podwórze i zamyka się małym, pustym budynku.

Smierć go nie minie. Jeżeli się im da w ręce, skatują i powieszą. Uciec nie może. Wyjścia odcięte. Policya otrzymuje niebawem posiłki: Rewizya w całym domu. W mieszkaniu Surby pozostało siedmiu studentów. Tych aresztowano. Do innego lokalu schroniły się dwie studentki. I te zabrano. Zresztą »nic podejrzanego«. Teraz kolej na Surbę. Gdzie jest? Myszkują po całem podwórzu... Wreszcie...

Ale Surba nie odda się im żywy.

Cha-cha... Oto Sylwester... Dlaczego się tak stało? Niema czasu na mędrkowanie. Skończ z sobą. Jam jeszcze młody. Wyjdź — niech cię wezmą. O... tak ginąć nie wiadomo za co, nic nie zdziaławszy! Sąd polowy. Nie! Skończ z sobą. Przymus. Cha-cha... Bohaterstwo w noc Sylwestrową. Zabił jakiegoś osła. Zranił.

No... i co? I koniec. Stoją tuż. Widzi ich przez szparę... Cha-cha... Niech będzie, chociaż... niech będzie, chociaż...

I strzelił sobie w skroń...

* * *

Trzeci wypadek przed Nowym Rokiem w Petersburgu. Ludzie nie chcą spędzać Sylwestra w policyi.

Za murami Zimowego pałacu siedzi Stołypin. Pokaleczono mu syna i córkę. On wyszedł cało. A teraz do pałacu przybył jeszcze drugi gość znakomity: pułkownik Rieman, pomocnik zgładzonego Mina. Rząd mu udzielił 7000 nagrody na leczenie nerwów. Car w swojej opuszczonej rezydencyi udziela przytułku wszystkim mordercom i tępicielom młodzieży. Daje im nagrody...

Biedny Surba! Tak licho zginąć w noc noworoczną...

Jakże żywą była jego nienawiść i jak »niepotrzebnie« bohaterską!

MAŁY FELIETON.

Galicyjscy Budrysi.

Stary szlagon trzech synów, jak i sam, karmazynów,
Przywołuje i rzecze w te słowa:
Czas nadchodzi ciekawy, nie pokpijcie więc sprawy,
A mandacik... już moja w tem głowa!

Powiadała mi Rada, że już dzisiaj wypada
Rozpoczynać wyborcze kawały:
Stańczyk — ruskie posady, Głąb — ludowców gromady
A ksiądz Stojał napadnie socyały.

Wyście łebscy i zdrowi, służcie przeto krajowi,
Niech wewnętrzne przestraszą się wrogi!
Bez żadnego gadania, mego słuchać wam zdania:
Trzej jesteście i macie trzy drogi!

Jeden z waszych biedz musi za stańczykiem ku Rusi,
Gdzie mandatów jest trochę za wiele,
I gdy sypniesz pieniędzy w kieszeń ruskiej tej nędzy,
Posłem będziesz wnet! Chyba, żeś cielę!

Niech zaciągnie się drugi w księdza Lampiarza cugi,
Niechaj tępi socyały-psubraty!
Tylko strzelać z za płota, bo to harda hołota!
Noszą, bestye, czerwone krawaty.

Za Głąbińskim niech trzeci na wieś polską poleci,
Niech ubije ludowców przy pracy!
Jeszcze polski chłop głupi, każdy szlachcic go kupi,
Więc zwyciężą „prawdziwi“ Polacy!

Bo w tej rajskiej Galicyi nie masz lepszej pozycyi
Dla szlachcica, od posła pozycyi!
Chyba gdy dla tradycyi, mając dużo ambicyi,
Marzy szlachcic o służbie w policyi.

Ah! i ja przed pół wiekiem, gdym był młodym człowiekiem,
Takie górne żywiłem pragnienia!
Nawet teraz przyjemnie odzywają się we mnie
Policyjne, młodzieńcze marzenia!

Dawszy taką przestrogę, błogosławił na drogę.
Oni poszli. Gadają, fundują...
Rychło kończy się zima, synów niema i niema!
Stary myśli: już w Wiedniu posłują!

Aż tu pewnej niedzieli, po wyborczej kąpieli,
Wraca jeden. Już czart go nie skusi!
— Coś tak utył na gębie? Czy masz, synku, ból w zębie?
— Nie, mój ojcze! To mandat od Rusi!

Przeszedł znowu czas długi, wraca rysią syn drugi,
Gładzi sobie na zadzie rajtuzy.
— Witaj, synku, daj pyska! Pewnieś mandat uzyskał?
— Oj! zyskałem! Nie mandat, lecz guzy!

Orlim lotem czas leci, skacze pędem syn trzeci,
Ze zdobyczą, a zdobycz to spora!
Lecz nim zdobycz pokazał, stary szlagon już kazał
Prosić rychło trzeciego doktora.

B. For.

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie upraszamy wszystkich kolegów, pracujących w zawodzie kaflarskim, ażeby nie przyjmowali roboty w Krakowie pod żadnym warunkiem aż do odwołania.

Lokaut łódzki. Datki na załagodzenie nędzy robotników łódzkich, głodzonych lokautem, przyjmują w Krakowie: Dr Władysław Gumplowicz, Stachowskiego 14; Jan Englisch, Miejska Kasa chorych, Podwale 12.

Z organizacyi introligatorów. Po zwycięskim strejku robotników introligatorskich w listopadzie z. r., majstrowie obrażeni w swej dumie, że ich pokonano, zaraz z początku starali się ugodę zawartą złamać i tylko dzięki czujności organizacyi robotnicy swojem energicznem wystąpieniem takie próby zawczasu udaremnili. Mimo to majstrowie, gdzie im się tylko uda, swoje słowo honoru dane wobec całej komisyi cennikowej starają się łamać, nie bacząc na to, że ugodę zawartą przez komisyę cennikową własnoręcznie podpisali. Szczególniej wyzyskują robotnice, którym odtrącają za bądź co i nakładają różne kary. W tym wypadku wszystkie usiłowania organizacyi mało pomagają, gdyż kontragitacya ze strony agitatorów klerykalno narodowych, która znajduje niestety posłuch u mało uświadomionych robotnic, paraliżuje wystąpienia organizacyi, która wobec obojętności niektórych robotnic nic zrobić nie może. To też majstrowie gorliwie popierają to stowarzyszenie narodowo-klerykalne, wiedząc, że tylko na ich korzyść ta krecia robota wychodzi. Ostatnio majstrowie dali dowód swego kołtuńskiego pojęcia o honorze i ambicyi robotnika przez ogłoszenie regulaminu dla robotników, robotnic i chłopców i nie wiadomo, co podziwiać: czy głupotę tych panów, czy też ich bezczelność.

W regulaminie np. § 7 postanawia, że „spóźnianie do kwadransa będzie liczone za pół godziny, spóźniony kwadrans będzie liczony za godzinę i odtrącony“, a dla lepszej manipulacyi utworzyli osobny § 16, który powiada, że „za stracony czas odtrąca się z płacy tygodniowej“.

Mała uwaga: Jak mógł c. k. inspektor przemysłowy p. Kremer ten regulamin podpisać, skoro ustawa przemysłowa zabrania z wypłaty tygodniowej jakiekolwiek kary ściągać? Pytamy się pp. majstrów, na jaki cel te kary będą użyte, bo o tem pp. majstrowie nie piszą w swym regulaminie. Może sądzą, że im się uda powiększyć dochody na zabawy u Hawełki? Zdaje się, że pozostaną przy apetycie.

Co do żądania okazywania pp. majstrom wdzięczności: czy za to, że ich robotnicy utrzymują, pracując dla nich, czy może za to, że pracą swą wzbogacają majstra, a sami na starość będą może musieli z jałmużny żyć? Przecież ani majster, ani państwo o starości robotnika nie pamiętają.

§ 8 regulaminu pisze: „Przerywanie pracy i wychodzenie w godzinach roboczych jest bezwarunkowo niedozwolone, w wyjątkowo ważnych wypadkach winien pracujący prosić pracodawcę o pozwolenie wyjścia, oraz wyłuszczyć powody, które go do tego skłaniają“. Nietylko, że za czas nieobecności majster nie zapłaci, ale w dodatku żąda, aby robotnik, jak dziecko przed ojcem, opowiedział się, gdzie idzie i po co.

X. Wystawa „Sztuki“.

Dziesiąta wystawa dzieł artystów polskich, połączonych w Towarzystwo „Sztuka“, zbiegła się przypadkowo ze śmiercią swego założyciela i najwybitniejszego członka Jana Stanisławskiego. Przyszły historyk polskiej sztuki będzie miał, skreślając jej dzieje z ostatniego lat dziesiątka, zadanie — dzięki rozumnej i twórczej woli Jana Stanisławskiego — znacznie ułatwione. Nie sądzę bowiem, ażeby zbyt śmiałem było twierdzenie, że dzieje te są zarazem historyą rozwoju i corocznych wystaw Towarzystwa „Sztuka“, jeżeli nb. od artystycznej twórczości wymagać będziemy nieco więcej — niż samego „malowania“. W spisie członków i wystawców Towarzystwa „Sztuka“ znajdzie historyk — z wyjątkiem nazwisk nader nielicznych — wszystko, co najwybitniejszego, najbardziej oryginalnego polska sztuka w ostatnim lat dziesiątku wydała i co istotnie w dziejach jej rozwoju ważnem było.

To przecież fakt, że każda z wystaw Towarzystwa „Sztuka“ była nietylko w Polsce, ale często i zagranicą dla ludzi kultury wypadkiem dnia. Nie da się tego niestety rzec o wystawach innych artystycznych Towarzystw w Polsce, których ojcem — z nielicznymi tylko wyjątkami — bywa szablon, a matką — nieumiejętność; związek zaś z wielką, szczerą sztuką ten chyba, jaki jest między nią a paletą, płótnem, pędzlem i farbami lub gliną. Istnienie swe, rozwój, rozgłos i wielki swój wpływ na polską kulturę zawdzięcza Towarzystwo „Sztuka“ w znacznej mierze rozumnemu kierownictwu swego założyciela Jana Stanisławskiego.

Wszystkie też nekrologi dziennikarskie, wszystkie hymny pochwalne nad tą świeżą mogiłą wypowiedziane (jakże mało kosztują nas wówczas najwyższe pochwały!) podniosły zgodnie, że Stanisławski był malarzem wielkim, dzielnym jako profesor Akademii Sztuk Pięknych pedagogiem i wielkiej kultury umysłem. Dodaćby jeszcze można: był rzadkim u nas okazem zupełnego człowieka, w którym bystry rozum godził się z subtelnie na piękno wrażliwem uczuciem. Podobnie harmonijne skojarzenie uczucia szczerego artysty, które przebija z każdego pejzażu Stanisławskiego, z bystrym rozumem, jaki całą jego działalność, jako profesora Akademii i kierownika Towarzystwa „Sztuka“ cechował, nie zdarza się wogóle zbyt często. Nie zdarza się też zbyt często to, co się właśnie zdarzyło, ażeby nekrologi i pogrzebowe mowy mówiły tylko prawdę. A tak właśnie było, że nie przemilczały żadnej z istotnych Stanisławskiego zasług, ani nie powiedziały za dużo. I zdarzyło się także (co również w Polsce zdarza się nazbyt rzadko), że za trumną naprawdę wielkiego człowieka w narodzie „pomniejszycieli olbrzymów“ nie wlokło się tylko zabłąkane psisko, ani samotnie miłosierna żebraczka, ale szedł wielki, prawie szczerze i prawie zgodnie zasmucony tłum tych właśnie ludzi, co tak często prawdziwym wielkościom tył pokazują lub obłudnie i protekcyonalnie po ramionach je klepią.

Lecz dość o zmarłym; przed nami żywe dzieło Stanisławskiego: Wystawa Towarzystwa „Sztuka“ — przejdźmy do niej.

* * *

Plakat, zapowiadający dziesiątą wystawę Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“, skomponowany przez p. Wojciecha Weissa, choć piękny i w pomyśle oryginalny, nazbyt jak na plakat skromny i subtelny, w powodzi plakatów innych ginie. Powtórzony jako tytułowa ozdoba na okładce katalogu jest tu na bardziej dla siebie stosownem miejscu, czyniąc wrażenie wytwornego drzeworytu japońskiego. Piękny jest katalog wystawy, ułożony przez malarzy pp. Aksentowicza i Weissa, oraz sekretarza p. A. Cybulskiego; całym swym artystycznym układem, wytwornym papierem, drukiem i rysunkowemi ozdobami wprowadza widza zaraz na wstępie w nastrój odpowiadający samej wystawie, prawie uroczysty.

W sali wielkiej (w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych) zawieszono na wprost drzwi trzy obrazy Józefa Chełmońskiego. I bez tego zająćby on musiał miejsce pierwsze. Pośrodku „Racławice“, po stronie jednej pejzaż „Ranek“, po drugiej „Dniepr nocą“. Głybym żadnego innego dotąd obrazu Chełmońskiego nie znał, to te trzy obrazy mogłyby mi dać w przybliżeniu niezgorsze pojęcie o jego indywidualności. Mówię to z zastrzeżeniem, bo przyznać jednak muszę, że bez poznania „Czwórki“ (znajdującej się w Muzeum narodowem) zupełny o Chełmońskim sąd wyrobić sobie nie łatwo. W „Czwórce“ jest wściekły rozmach, potęga, żywiołowy ruch; w obrazach zaś na obecnej wystawie „Sztuki“ jest sam tylko marzycielski, smętny spokój — ten sam, co nas już dawniej podobnie nastrajał przed obrazami: „Jezioro Świteź“, „Bociany“, „Step“ lub „Wiosna“ z owym świeżo z pod lodu wylęgłym strumykiem, którego cichy bełkot prawie się słyszało. „Dniepr nocą“: to dla mnie najpiękniejszy na wystawie obraz, a jedno z najlepszych dzieł Chełmońskiego wogóle. Poemat o chłodnym, mglistym mroku, wypełzającym z fal Dniepru i obejmującym niskie, niezmierzone równie Ukrainy w zimny uścisk.

Pierwsze bezpośrednie wrażenie, które odnosi widz z obrazu „Racławice“, to jakiś mrok [illegible] chłód, prawie że martwota, mimo istotnie [illegible] wego porannego brzasku na niebie. Przypo[illegible] się mimowoli chwila z ostatniego aktu „W[illegible] Wyspiańskiego: kamiennym snem zd[illegible] nad którym Chochoł wygrywa smę[illegible] senki: „Miałeś chłopie złoty róg...“ T[illegible] stwa w swem modlitewnem sku[illegible]

Żądanie takie jest nietylko głupotą, ale i prowokacyą robotników. W regulaminie piszą też o „prawach“ robotników, jak np. w § 19b „robotnik może opuścić pracę bez 14-dniowego wypowiedzenia, jeżeli się pracodawca dopuści czynnej zniewagi lub obrazy czci względem robotnika lub jego rodziny“. Jakiem prawem paragrafami warunkują swoje chęci wykonywania władzy nad robotnikami, a do tego jeszcze i jego rodzinę wtrącają do swego regulaminu?

W § 29 każą robotnikowi i robotnicy ściśle tego regulaminu przestrzegać i własnoręcznie podpisać, ale robotnicy mają zdrowsze zmysły od pp. majstrów i ich kołtuńsko-kacykowskie zapędy powstrzymają. Na zgromadzeniach swych dali dowód, jak się zapatrują na majsterski regulamin, uchwalając jednogłośnie 2 rezolucye, które brzmią:

1. Robotnicy introligatorscy, zgromadzeni w dniu 9 stycznia wzywają wszystkich kolegów i koleżanki, aby regulaminu majstrów nie podpisywali.

2. Robotnicy introligatorscy protestują przeciwko narzuconemu regulaminowi przez majstrów i wzywają wszystkich kolegów, aby się do regulaminu tego pod żadnym warunkiem nie zastosowywali, uchwalają także przez swą organizacyę poczynić odpowiednie kroki, dla zabezpieczenia swych praw.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie Dnia 11 b. m. odbyło się walne zgromadzenie miejscowej grupy Związku robotników metalowych w Austryi z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z rocznej czynności dotychczasowej stacyi płatniczej, obecnie zamienionej na grupę miejscową. 2) Wybór zarządu. 3) Dyskusya i wnioski.

Z powodu pierwszego walnego zgromadzenia, jakoteż otwarcia grupy miejscowej metalowców w Tarnowie, przemawiał tow. Łabędź, wskazując na doniosłość i ważność otwarcia grupy, jakoteż i na przebyte trudności celem dojścia do skutku tejże. Następnie do licznie zgromadzonych robotników metalowych przemawiał tow. Skrobisz, zdając równocześnie sprawozdanie z rocznej czynności, w której ku ogólnemu zadowoleniu stwierdzono piękny stosunkowo rozwój i wzrost organizacyi metalowców, a równocześnie i skutki, tak materyalne, jak w szczególności moralne, które osiągnięte zostały dzięki jedynie organizacyi.

Następnie, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, na wniosek tow. Łabędzia udzielono tow. Skrobiszowi za jego dotychczasową gorliwą działalność, tak pod względem organizacyjnym, jakoteż administracyjnym, wotum zaufania.

Do zarządu weszli jednogłośnie następujący członkowie, tow.: Przewodniczący Skrobisz Józef, zastępca Anioł Władysław, sekretarz Cwancygier Roman, kasyer Benesovsky Józef, kontrolorzy: Łabędź Franciszek, Jędrzejowski Roman; dalej do zarządu weszli: Merha Franciszek, Mikulski Józef, Bartik Józef, Kugel Fryderyk, Fikar Karol, Szczur Michał.

Następnie w dyskusyi przemawiali tow. Skrobisz, wzywając do najusilniejszego organizowania się, udowadniając korzyści, jakie już osiągnięto, a zarazem potrzebę jedności i solidarności do przeprowadzenia tak ważnych zadań, jakie nas w najbliższej czekają przyszłości. Szczególniejszą zaś uwagę zwracał na Kasę chorych, do której każdy niemal z robotników ma pewne pretensye, a która tak dba o robotników, że nawet jednemu z swoich funkcyonaryuszów tj. kontrolorowi dała wypowiedzenie jedynie za to, że go podejrzewa o sympatye z robotnikami, czego dowodzi to, iż wypowiedzenie motywuje tem, iż „naraża na szwank“ Kasę chorych.

Przemawiali dalej tow.: Łabędź, Krzyworączka, Slama i Podstawski. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Gospodarka w pow. kasie chorych w Białej Dnia 16 grudnia z. r. postawiono na walnem zgromadzeniu pow. Kasy chorych w Białej wnioski o zamianowanie drugiego lekarza i o utworzenie filii pow. kasy chorych w Oświęcimiu. Do postawienia tych wniosków dały powód następujące przyczyny: Lekarzem pow. Kasy chorych w Oświęcimiu jest dr L. Wechsler. Pan ten cierpi widocznie na nieuleczalną chorobę nerwów, albowiem robotników traktuje w sposób nie licujący z powagą lekarza, a nawet wprost przy pomocy swej kucharki zrzuca ich ze schodów. Mianowicie robotnika z gazowni w Brzezince, Przybyłę, który udał się do niego o poradę lekarską, wyrzucił przy pomocy kucharki, która widocznie pełni u niego funkcye policyjne, z kancelaryi ordynacyjnej. Przybyło dał się zbadać przez innego lekarza, który uznał go chorym; równocześnie wniósł zażalenie do starostwa na nerwowego lekarza.

Drugi fakt zdarzył się w lipcu z. r., gdy zachorowała nagle służąca Wiktora Leiblera w Oświęcimiu. Zawezwał dra Wechslera, ten jednak nie raczył przyjść. Leibler był wobec tego zmuszony wezwać innego lekarza, który polecił odesłać chorą najbliższym pociągiem do szpitala, gdyż choroba była niebezpieczną. Leibler poniósł wydatki, połączone z przewiezieniem chorej i badaniem przez lekarza, których mu Kasa chorych nie zwróciła.

Kuracya dra Wechslera polega na tem, iż zwykle odsyła chorych do szpitala. Robotnika szewskiego Pękałę chciał odesłać do szpitala, ponieważ jednak Pękała uważał, że choroba jego nie wymaga leczenia szpitalnego, udał się do dra Slosarczyka, a ten bez pomocy szpitala go wyleczył.

Dałoby się więcej takich faktów przytoczyć, ale spodziewamy się, że te wystarczą.

Utworzenie filii Kasy chorych jest ze względu na robotników i pracodawców w Oświęcimiu bardzo potrzebne. Przedewszystkiem Oświęcim w sezonie letnim liczy około 1000 robotników, należących do Kasy chorych w Białej; jeśli który z nich zachoruje, zmuszony jest przez czas choroby, nie mając własnego kapitału, przymierać głodem, co się często zdarza, ponieważ zasiłek, należący się mu jako członkowi, otrzymuje po wyzdrowieniu dopiero po upływie jednego lub dwóch miesięcy.

Pracodawcy zaś zmuszeni są ciągle utrzymywać korespondencye z Kasą chorych w Białej, co mogłoby być w krótkim czasie i bez kosztów na miejscu załatwione. — Kasa chorych zaś nie byłaby narażona na straty, gdyż nie miałaby tyle zaległości. W r. 1904 uchwalono na walnem zgromadzeniu zmianę statutu, gdyż stary statut nie odpowiada obecnym stosunkom robotniczym. W Białej bowiem na tę samą ilość członków wybiera się 5% delegatów i to jeszcze według zawodów i to na ogólną ilość delegatów 80, zaś Oświęcim ma zaledwo 6 delegatów ze strony robotników.

Wzywamy starostwo w Białej, ażeby uchwalone wnioski weszły nareszcie w życie.

Z ruchu robotniczego w Oświęcimiu. Dnia 12 b. m. odbyło się walne zgromadzenie grupy miejscowej Związku robotników metalurgicznych w Austryi w Oświęcimiu. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia i złożeniu sprawozdania z czynności zarządu przez przewodniczącego tow. Jana Antosiewicza i ze stanu kasy przez kasyera tow. Nikla, udzielono na wniosek komisyi kontrolującej ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do nowego zarządu zostali wybrani następujący towarzysze: przewodniczący Józef Synowiec, zastępca Błażej Osiadły; sekretarz Franciszek Nowak, zastępca Ludwik Szafrański; kasyer Jan Nikel, zastępca Jan Jaworski; bibliotekarz Karol Feliksik, zastępca Alojzy Baruś; dwaj wydziałowi Piotr Kuśmierz i Andrzej Wanat. Kontrolorami zostali wybrani: Jan Antosiewicz i Józef Preisseger.

Następnie przemawiał tow. Żuławski z Krakowa o znaczeniu i korzyściach organizacyi, poczem, po krótkiej dyskusyi, przewodniczący tow. Antosiewicz zamknął zgromadzenie.

Wszelkie listy do grupy prosimy adresować: Józef Synowiec, fabryka śrub w Oświęcimiu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Towarzysze z Białej zebrali na odczycie w dniu 6 stycznia 4·—. Dawid Dische, Lwów 2·—. Przez tow. Daszyńskiego 600·—. Sułczewski Franciszek 2·50. Funkcyonaryusze miejskiej Kasy chorych 33·50. Sułczewski Franciszek 2·50.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Przez H. Machaufa 2·80. Miarczyński 6·—. Przez dra Kapellnera 150·—. Przez administracyę „Naprzodu“ 3·26. Pracujący w drukarni Uniwersyteckiej 4·—. Pracujący w drukarni Anczyca 3·64. Pabiański 4·—. Przez H. Machaufa 2·—. Przez administracyę „Naprzodu“: Robotnicy z fabryki Steinberga 15·10. Pracujący w drukarni Narodowej 2·—. Razem 192 K 30 h.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze metalowcy 21 K 84 h.

Z komitetów partyjnych.

*** **Krajowa komisya zawodowa.** Posiedzenie w poniedziałek 21 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.** W myśl uchwały zarządu z dnia 8 b. m. odbędzie się dnia 11 lutego **poufne roczne zgromadzenie delegatów** Związku stowarzyszeń robotniczych w lokalu własnym (Wiślna 5) o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu, kasowe i bibliotekarza za rok ubiegły. 4) Wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 5) Wybór 6 członków zarządu, 3 członków komisyi kontrolującej i 2 członków do sądu polubownego. 6) Wnioski delegatów.

Na to zgromadzenie wysyłają stowarzyszenia i grupy miejscowe swoich delegatów na każde pierwsze 50 członków po 2 delegatów, każde następne 50 po jednym delegacie, ułamki liczy się za całość. Listę delegatów należy podać zarządowi Związku najdalej do 1 lutego.

× **Baczność sędziowie przemysłowi w Krakowie!** We wtorek 22 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, wykład tow. dra Zygmunta Marka.

× **Baczność towarzysze-robotnicy szewscy w Krakowie!** W poniedziałek 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., poufne zgromadzenie szewców. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z konferencyi krajowej w Przemyślu. 2) Regulaminy w naszych pracowniach 3) Agitacya.

× **Baczność rzeźbiarze i sztukaterzy w Krakowie!** W niedzielę 20 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., zebranie poufne rzeźbiarzy wszystkich kategoryj. Na porządku dziennym sprawa bardzo ważna. Zarząd uprasza o liczny udział.

× **Baczność towarzysze krawcy w Krakowie!** W niedzielę 20 b. m. o godz. $2^1/_2$ po południu odbędzie się walne zgromadzenie grupy 110 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Wszystkich członków uprasza się o przybycie na zgromadzenie.

× **Wielką zabawę** urządza komitet zabawowy krawców w sobotę 26 b. m. w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. Program: poczta minutowa i niespodzianki dla pań i panów. Wstęp 70 h. Początek o godz. 8 wieczór.

× **Zabawa dla dzieci** odbędzie się w niedzielę 20 b. m. na dochód funduszu budowy własnego domu w stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł. 12, III. p.). Początek zabawy o godzinie 4 po południu. Wstęp dla dzieci 10 h, dla starszych 40 h. Po zabawie dla dzieci: „Zabawa dla starszych“.

× **Podgórze.** W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) wieczorek. Program: Przedstawienie amatorskie: 1) „Wyrozumiały komisarz“, 2) „Szczęśliwy“ (monolog).— Tańce. — Wstęp dla członków i pań 40 h. Wstęp dla niecztonków 50 h. Początek o godz. 7 wieczór.

× **Baczność robotnicy i kolejarze Zabłocia i Żywca!** Grono robotników fabrycznych i kolejarzy urządza w niedzielę 20 b. m w lokalu pana Bettera (naprzeciwko ogrzewalni kolejowej) zabawę taneczną. Początek o godzinie 6 wieczorem. Bilet pojedynczy 50 h, familijny 1 K 20 h. O liczny udział uprasza komitet.

× **Stryj.** W niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zwyczajne roczne walne zgromadzenie grupy kolejarzy we własnym lokalu przy ulicy Trybunalskiej.

× **Stanisławów.** W rocznicę założenia grupy centralnego Związku robotników ceramicznych urządzają kaflarze zabawę z tańcami i przedstawienie amatorskie. Program: 1) Słowo wstępne. 2) Deklamacya „Czego chcą oni“. 3) „W Dąbrowie Górniczej“ w 1 akcie Maskoffa. 4) „Kawaler marcowy“. krotochwila w 1 akcie Bilińskiego. 5) Zabawa z tańcami. Czysty dochód na bibliotekę.

× **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** im. Ad. Mickiewicza. W niedzielę 20 stycznia o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus“ (VIII. Langegasse 20) odczyt p. Elli Preger: „Uczciwa demokracya a socyalizm“.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84. Program odczytów na miesiąc styczeń:

we czwartek 24 b m tow. Widła: „O syonizmie“;
we czwartek 31 b. m. tow. Znój „O religii“.

Na miesiąc luty zgłosił odczyt tow. Waltenberg, tow. Kupś 2 odczyty. O dalsze zgłaszanie uprasza sekcya.

× **Wiedeń.** Miejscowy komitet P. P. S. D urządza w niedzielę 20 b. m. o godz. 10 rano w sali „zum grünen Baum“, VII. Mariahilferstrasse 56, uroczysty poranek ku uczczeniu rewolucyi w Rosyi. Wstęp wolny, o liczny udział uprasza komitet.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

na chwilę tuż przed bitwą, za chłodny i za sztywny. Wydaje się, że Chełmoński, tworząc swe dzieło był wzruszony, lecz nie uniesiony, daleki od tej twórczej gorączki, która towarzyszyć musiała powstaniu obrazu „Czwórka“.

Dużo porannej świeżości ma pejzaż „Ranek“. Świetny jest koloryt i ruch tych tumanów mgły, unoszących się nad błotem, na którem żeruje bezpiecznie błotne ptactwo. W „Dnieprze nocą“ i „Ranku“ jest cały dawny nasz znajomy: Chełmoński, wielki poeta, odkrywca cudów z życia przyrody, rdzennie polski nastrojowiec, świetny kolorysta.

Zimna logika i wyrachowany, z wynikiem zawsze się bezwzględnie liczący, doskonale zresztą artystyczny smak, na żelaznej trzymający uwięzi wszystko, co graniczy z natchnieniem, majsterskie opanowanie wszelkich sposobów i tajemnic „sztuki malowania“ — oto twórczość prof. Mehoffera. Trafnie go pojął i scharakteryzował p. Kazimierz Sichulski, przedstawiwszy go kiedyś w pysznej karykaturze jako „alchemika sztuki“ zgarbionego nad cyrklem i wagą, w otoczeniu retort i kolb chemicznych, szkieletów ludzkich i zwierzęcych. Wyniki twórczości tego „alchemika“ są w jego witrażach i dekoracyach zawsze kolorystycznie ciekawe, a nieraz przepyszne; w portretach jednak słabsze, o ile wymaga się od portretu, by nie tylko był barw „harmonicznym problemem“, lecz dawał duszę człowieka. Ciekawe są te portrety najczęściej tylko ze względu na świetnie malowane dekoracye, które po nich aż nazbyt hojną ręką prof. Mehoffer rozrzuca — tak hojną, że głowa, a często i cała postać ludzka w portrecie gubi się niemal w tej powodzi świetnie odrobionych cacek, kwiatów, wazonów, dywanów itd. Głowa czyni zbyt często wrażenie, jak gdyby do tła była przylepioną, rzeczą podrzędną wobec n. p. sukni w portretach kobiecych. Zgnębione uczucie mści się może w ten sposób na malarskim rozumie. Lecz w dekoracyach za to i witrażach, jak w wystawionym obecnie pomyśle na witraż do katedry we Fryburgu, rozsiewa prof. Mehoffer całe skarby barw i form. Jednego w nich niema, lecz z tem pogodzić się musimy: polskości. Ten niepolski rys w jego dekoracyjnej twórczości występuje bardzo dobitnie przy zestawieniu go z Wyspiańskim. Ten ostatni ma w swych dekoracyjnych pomysłach swój zupełnie odrębny styl, pokrewny i źródłowo związany z całą polską kulturą i przeszłością. Mehoffera nie wiąże z nią stylowo nic, ani historycznie. Wychowała go sztuka zachodu i jej pozostaje stale wiernym.

Trzy pejzaże St. Wyspiańskiego, znane już z wystaw dawniejszych, niejednokrotnie już na tem miejscu były przezemnie omawiane. Nadzwyczajna w technice prostota, subtelność barw, dużo światła, powietrza i przestrzeni, to stałe i uznane zalety pejzażów Wyspiańskiego. Pejzaż ma na wystawie bieżącej, jak i w polskiej sztuce wogóle, najliczniejszych i najwybitniejszych swych reprezentantów: Józef i Stanisław Czajkowscy, Fałat, Stanisławski, Pankiewicz, Sichulski, Ślewiński, Weiss, Kuczborski, Ruszczyc i Szczygliński. Rzeczy na ogół ciekawe i nieposledniej artystycznej wartości, zwłaszcza pełen powagi, szczerości i nastroju pejzaż „Staw“ p. Kuczborskiego, ciekawy ze względu na nowy, duży postęp w technice wybitnego już dziś pejzażysty i — „Ulica Reformacka“ p. Józefa Czajkowskiego.

Za poroniony płód uważam, pretensyonalnie i dziwnie nieszczerze namalowany obraz p. t. „Nec mergitur“ p. Ruszczyca. Jest w nim nazbyt dużo gonitwy za efektem i blagi, co tem dziwniejsze, że inne jego obrazy, owe wnętrza pełne barw, światła, staroświeckich sprzętów i ciepła malowane są szczerze, bez żadnej pozy; to też są to rzeczy przepiękne.

Wspaniały jest „Portret“ p. Pankiewicza, przedstawiający starszą kobietę. Malowany ogromnie sumiennie i miękko czyni wrażenie dzieła z dawnych, dobrych czasów, kiedy to artyści nie tyle, co dziś, na ilość tworzyli, lecz co do jakości dzieł do coraz dziś rzadziej dosięganych wyżyn dochodzili. To samo należy powiedzieć o obrazie „Wnętrze Notre Dame“ i o wytwornych akwafortach tegoż artysty.

Dobre są na ogół portrety prof. Aksentowicza i p. Olgi Boznańskiej. Prawdziwie wykwintny w niedbałym ruchu siedzącej postaci, pyszny w traktowaniu sukni, choć nieco powierzchowny w oddaniu charakteru głowy jest „Portret pani C.“ Aksentowicza; głębszy ze względu na doskonale zaznaczony charakter głowy, na uduchowiony wyraz twarzy jest „Autoportret“ p. Olgi Boznańskiej.

Obrazy prof. Wyczółkowskiego nie przypominają w niczem tego świetnego zazwyczaj kolorysty. I gdyby nie podpis ich twórcy, nie ośmieliłbym się ich jemu przypisać. I nie tyle zadziwia ich ordynarna, gruba i nieszczera robota (obraz „Brama floryańska“ i nie lepszy „Podwórze w zamku wawelskim“), bo nie codziennie tworzy się rzeczy zupełnie dobre, ale to, że dostały się na wystawę „Sztuki“... Na wysokości prawdziwej sztuki stoją tylko owe bezpretensyonalne, w małej salce zawieszone portrety techniką graficzną „vernis mou“ wykonane.

Rzeźba przedstawia się, jak zwykle, skromnie; aż nazbyt skromnie... „Portret“ w marmurze p. Szczepkowskiego, dobrze modelowany, pełen życia i charakteru, kilka studyów prof. Laszczki i p. Kuny, z których wyróżnia się prawdziwą siłą studyum p. t. „Irydion“, marmury i bronzy p. Edwarda Wittyga.

Jest jeszcze i „sztuka stosowana“: prześliczne oprawy książek p. Bukowskiego.

Grab.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Żadna nagroda konkursowa w zawodzie kucharskim

nie jest w stanie zmienić niezaprzeczonego faktu, że najtrwalszym i najlepszym

środkiem do zastąpienia masła naturalnego

jest

z listka koniczyny — Margaryna

ze **Zjednoczonych Fabryk margaryny i masła**, Wiedeń XIV|3, Diefenbachgasse 59.

Do nabycia we wszystkic' handlach konsumcyjnych.



Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z Magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie.**

Prawem ochronione



Wszelkie naśladownictwo karane

jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K 5.

Thierry'ego maść centyfoliowa

na wszystkie, choćby jak zadawnione rany, zapalenia. uszkodzenia etc Tygiel krr., **3-60**

Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jako najlepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry w Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn

Skład we wszystkich Aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań antertycznych, darmo i opłatnie.

Poszukuje się

młodego człowieka izraelit. do biura ajenturowo-komisowego. Oferty nadsyłać należy do działu ins. „Naprzodou" **pod lit. S. 156.**

56



Kto chce tanio, szybko i wygodnie odbyć podróż do

AMERYKI
Kanady i Argentyny

niech pisze po szyfkarty, posyłając równocześnie 20 K. zadatku, jedynie na adres

M. G. Freudberg

Główne biuro podróży

ANTWERPIA (Belgia) 10. Van Leriusstr.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności iż z dniem 15-go stycznia b. r. otworzyliśmy

Jeneralną Reprezentacyę

Naszego browaru dla Galicyi i Bukowiny

w Krakowie na placu Dominikańskim l. 4. Nr. telefonu 686.

gdzie się sprzedaje piwo nasze exportowe tak w beczkach, jak i w butelkach po cenach ustalonych

Polecając znane powszechnie ze swej dobroci piwo nasze Szan. P. T. Publiczności i P.T. kupcom zostajemy

z poważaniem

Pierwszy

kulmbachski akcyjny browar
piwa exportowego, Kulmbach w Bawaryi.

49



Dyamenty szklarskie

w najlep. brazylijskim gatunku. Z trzonkiem z drzewa hebanowego na zwyłe szkło do okien K. 2·30. Z trzonkiem kościanym, brabancka forma, na zwykł szkło K. 3·— Z niklowanym trzonkiem i łamaczem szkła format brabancki na zwykłe i belgijskie szkło koron 4·80 25

Wysyłka za zaliczką. Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Kapellner i Holzer
Kraków, Dietlowska 68. b,

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami różnych nowości, na żądanie darmo i opłatnie.

Zegar wahadłowy



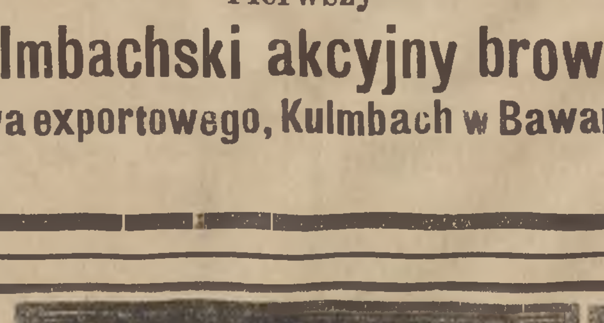
z uderzeniem dzwonu wieżowego

z 72 cm. długą, pięknie politurowaną skrzynką z drzewa orzechowego, z przyjem..em uderzeniem dzwonu wieżowego, wybijający każde poł godziny i każdą godzinę **K. 11.** Tensam zegar z uderzeniem sprężynowem **K. 10,** ten sam zegar z muzyką, wygrywa co godzinę najpiękniejsze tance i marsze **K. 14.** Opakowanie i skrzynia 80 h. Zegary te, są eleganckim meblem, z powodu wspaniałego wykończenia **Budzik z muzyką** w grywa zamiast wydzwania w czworokątnej niklowej oprawie **K. 12. Budzik ze świecącym w nocy cyferblatem K. 8·40. Niklowy zegarek Roskopf K. 4.** Srebrny **męski** lub damski zegarek remontoir **K. 10. Do każdego zegarka jest dołączone 8 letnie pisemne poręczenie.** Wysyłka za zaliczką.

Josef Spiering, Wien
I. Postgasse 2—27.

Ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścionków darmo i opłatnie.

681



(dawniej Neusteina pigułki Elisabeth),

które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane, i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający polecane,** nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka 1 rulionu pigułek.



Należy żądać **Philippa Neusteina**

przeczyszczajacych pigułek. Tylko w tedy prawdziwe, gdy każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „**św. Leopold**" czerwono czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka wskazówki i opakowania winny zawierać podpis **„Philipp Neustein, Apotheke.**

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka pod „Św. Leopoldem" Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: H. Wiszniewski, W. Redyk, G. Jahr i H. Gralewski.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Sy-Roskopf 36 godzin idacy wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·50. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogate ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 48.

Powszechna robotnicza kasa dla chroych i wsparć, Bielsko-Biała
(Allgemeine Arbeiter Kranken-und Unterstüzungskasse Bielitz-Biała

W powyższej kasie jest do obsadzenia posada

sekretarza

Ubiegający się muszą władać językiem polskim i niemieckim i winni swoje oferty, własnoręcznie napisane, najpóżuie do 1. marca 1907 wnieść do biura kasy, Schollgasse 3 w Bielsku. 33

Osoby, które były zatrudnione w kasach chorych, **mają** pierwszeństwo. Płaca i as pracy będą umówione. **Zarząd**

Częsci składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia
Kraków. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincye za zaliczką.

Pokój

duży, frontowy, o dwóch oknach z umeblowaniem i pościelą zaraz do wynajęcia przy ulicy Zielonej l. 12. 53

L. 73 | 907.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w Stanisławowie rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę kontrolora chorych z płacą miesięczną 80 kor. na czas nieograniczony z 1-miesięcznym terminem wypowiedzenia.

Warunki konkursu:

a) Nieprzekraczalny 40 rok życia;
b) Znajomość czytania i pisania;
c) dotychczasowy przebieg zajęcia.

Udokumentowane podania wnosić można na ręce zarządu kasy najpóźniej do 25 stycznia br. włącznie.

Posada nadaną będzie z dniem 1 lutego br.

Z zarządu powiatowej kasy dla chorych
w Stanisławowie 15 stycznia 1907.

Prezes
Wilczyński.

„Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).